

OPATOWLANIN

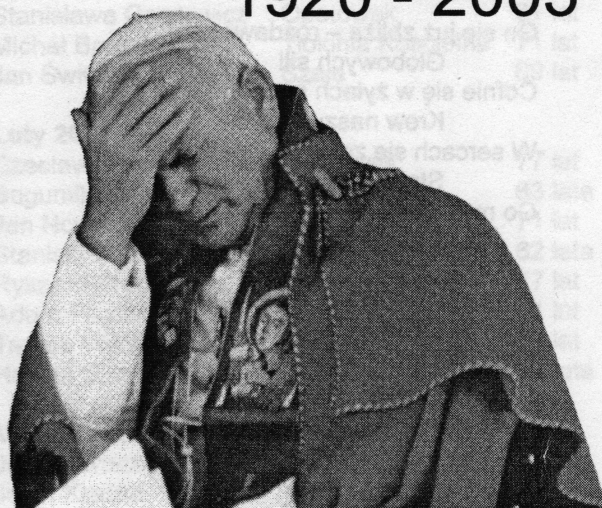
Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

1/123

Styczeń - kwiecień

2005

Jan Paweł II
1920 - 2005



Do sosny polskiej

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,
Ty, domowy mój prostaku, zakopiańska sosno,
Od matki i sióstr, oderwana rodu
Stoisz sieroto, pośród cudzego ogrodu.
Jakże tu miłym gościem jesteś memu oku.
Bowiem oboje doświadczyliśmy jednego wyroku.
I mnie także przeniosła pielgrzymka daleka,
I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.
Czemuś, choć cię starania cudze otoczyły,
Nie rozwinęła wzrostu, utraciłaś siły?
Masz tu wcześniej i słońce i rosy wiośniane,
A przecież twe gałązki błędą poschylane,
Więdnie, usychasz wśród kwietnej płaszczyzny.
I nie ma dla ciebie życia, bo nie ma Ojczyzny!

Drzewo wierno!

Nie zniesiesz wygnania tęsknoty.
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty,
A padniesz martwe!
Obca ziemia cię pogrzebie,
Drzewo moje!
Czy będę szczęśliwszy od Ciebie?

1985 r. Jan Paweł II Papież

POŚRÓD NIESNASEK PAN BÓG UDERZA

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon:
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze,
Jako ten Włoch;
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecz;
Świat mu – to proch!

Twarz jego słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług –
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc – to cud!

On się już zbliża – rozdawca nowy
Głobowych sił!
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zaczniesz światłości bożej
Strumienny ruch –
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc – to duch,

A trzeba mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat –
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat –
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
A chór aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń –
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń;
Gołęb mu słowa w hymnie wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim pięknie otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat, i tron

On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną, tu.

Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz –
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,

Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat,
Wnętrze kościołów on powymiała,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata
Jasno jak dzień.

Juliusz Słowacki, 1848 r.

Pamięci Ojca Świętego

Zabrzmiął głos dzwonu, ten w prastarym Rzymie,
wzywając z tronu Piotra – do tronu Wszzechmocnego.
Niestrudzonego wędrowca, co Wielkie ma Imię.
Wielkiego Polaka! Namiestnika Piotrowego
Z polskiej zrodził się ziemi, którą tak ukochał.
Niósł wsparcie, nadzieję i moc.
„Nie lękajcie się” Sursum Corda, wołał.
A słowa jego koity jak balsam, rozpraszając noc:
Budził uśpionego ducha Narodu!
Rozsiewał ziarno w powierzona glebę.
Uczył prawdy, miłości i przebaczenia.
Miłości dla Ojczyzny, która jest w potrzebie.
Odszedł nasz pasterz, do lepszej ojczyzny,
Gdzie wszyscy aniołowie i święci się weselą.
Lecz nasze oczy nie ujrzą go już nigdy.
Dlatego serce płacze, choć usta się śmieją.

2 kwietnia 2005 r.
Marianna Kocemba

Narody Europy Środkowo-Wschodniej pomimo wszystkich przeobrażeń narzuconych przez dyktaturę komunistyczną zachowały swoją tożsamość, a ponieważ nawet ją umocniły. Walka o tożsamość narodową była dla nich walką o przetrwanie. Dzisiaj obie części Europy – zachodnia i wschodnia – ponownie się zbliżają. To zjawisko, samo w sobie jak najbardziej pozytywne, nie jest pozbawione ryzyka. Wydaje mi się, że podstawowym zagrożeniem dla Europy Wschodniej jest jakieś przyćmienie własnej tożsamości. W okresie samoobrony przed totalitaryzmem marksistowskim ta część Europy przebyła drogę duchowego dojrzewania, dzięki czemu pewne istotne dla życia ludzkiego wartości mniej się tam zdewaluowały niż na Zachodzie. Tam żywe jest jeszcze na przykład przekonanie, iż to Bóg jest najwyższym gwarantem godności człowieka i jego praw. Na czym wobec tego polega ryzyko? Polega ono na bezkrytycznym uleganiu wpływom negatywnych wzorców kulturowych rozpowszechnionych na Zachodzie. Dla Europy Środkowo – Wschodniej, w której tendencje te mogą jawić się jako rodzaj „promocji kulturowej”, jest to dzisiaj jedno z najpoważniejszych wyzwań. Myślę, iż właśnie z tego punktu widzenia toczy się tutaj jakieś wielkie duchowe zmaganie, od którego zależeć będzie oblicze Europy tworzące się na początku tego tysiąclecia.

Jan Paweł II
Z tomu *Pamięć i tożsamość*

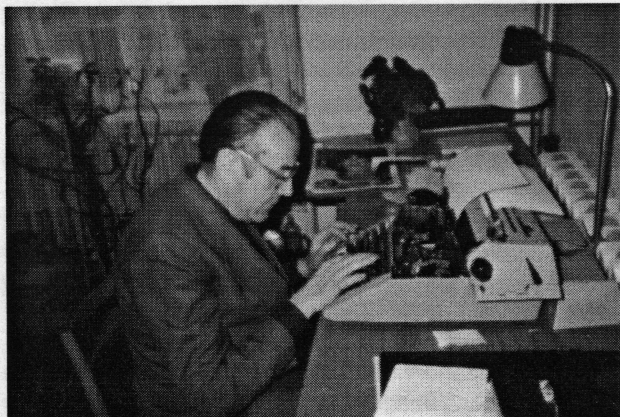


Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 27 stycznia 2005 r.
zmarł

ś. p. **RYSZARD MICHALSKI**

Członek Towarzystwa Przyjaciół Opatówka,
wieloletni współtwórca „Opatowianina”
Zarząd TPO
i Zespół Redakcyjny „Opatowianina”

Pamięci Ryszarda Michalskiego



Cicho żył i równie cicho jak niespodziewanie odszedł od nas ś. p. Ryszard Michalski.

Wspaniały człowiek, pełen ciepła i serdeczności, wielki miłośnik Opatówka i jego dziejów.

Członek Towarzystwa Przyjaciół Opatówka od 1991 r. Z ogromnym zapałem włączył się w prace zespołu redakcyjnego "Opatowianina". Od stycznia 1993 r. do listopada 1997 r. przepisał i przygotował do druku 58 egzemplarzy „Opatowianina”, w tym numer pięćdziesiąty, jubileuszowy.

Wykonał gigantyczną pracę wymagającą wielogodzinnego ślęczenia nad każdym tekstem przygotowywanego numeru. Dokładny aż do przesady, nawet często był życzliwym korektorem tekstów przygotowywanych przez członków zespołu redakcyjnego, prawie niewidocznym filarem przedsięwzięcia realizowanego przez grupę zapaleńców. Przedsięwzięcia, które właśnie dzięki takim jak On, do dnia dzisiejszego funkcjonuje, zostawiając trwałą ślad w historii Opatówka i jego mieszkańców.

Był częścią pokolenia, które w swoim życiu doświadczyło okropności, jakie przyniósł wojenny kataklizm. Pokolenia, które dorastało w trudnych wojennych warunkach i może właśnie dlatego, wbrew wszystkim i wszystkiemu, nie potrafi żyć na kolanach i zachowało głęboko zakorzeniony szacunek dla człowieka, jego pracy i fundamentalnych wartości moralno-etycznych.

Bo tylko tacy jak ś. p. Ryszard i jemu podobni są w stanie żyć dla innych, dając nieraz więcej niż sami posiadają, nie oglądając się na pochwały. W smutny, dżdżysty ostatni styczniowy dzień 2005 roku rodzina, współlokatorzy, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Opatówka, koledzy ze szkolnej ławy, przyjaciele i znajomi towarzyszyli w ostatniej drodze ś.p.

Ryszarda. Drodze, którą już wcześniej przebyli zaśluzeni dla Towarzystwa: Zygmunt Miluński, Roman Wardęcki i Tadeusz Wojcieszak.

I tylko może bardzo nielicznym z tych, którzy odwiedzą bibliotekę im. Braci Gillerów w Opatówku, wydać się będzie, że gdzieś tam za zamkniętymi drzwiami słyszą charakterystyczny stukot maszyny do pisania... Ale jej czcionki poruszać będzie już tylko wyobraźnia tych, dla których był tak bliski, i których nigdy nie zawiódł.

Romuald Rogoziński
Luty 2005



Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 4 maja 2005 r.
zmarł

ś. p. **MACIEJ WIEWIÓRKOWSKI**

Członek Towarzystwa Przyjaciół Opatówka
Zarząd TPO



Pani
STEFANII WIEWIÓRKOWSKIEJ
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci
MEŻA
składają
Zarząd i Członkowie TPO



Państwu
ZENONOWI i HALINIE SROCZYŃSKIM
szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
BRATA I SZWAGRA
ś. p. **ZYGMUNTA SROCZYŃSKIEGO**
składają
Zarząd i Członkowie TPO



Podziękowanie

Punkt charytatywny przy parafii NSPJ w Opatówku, pragnie złożyć wyrazy wdzięczności wszystkim ludziom dobrej woli, którzy podzielili się z najbardziej potrzebującymi pomocy w czasie Świąt Wielkanocnych.

Dziękujemy Fundacji Haliny Sroczyńskiej, p.p. M.M. Wróblewskim, p. W. Rutkowskiemu, p. Z. Gąbarskiemu, p. A. Kliber, anonimowym ofiarodawcom: tym, którzy złożyli ofiarę pieniężną do puszek w kościele.

Dzięki Państwa dobroci sześćdziesięcioro pięcioro dzieci zostało obdarowanych paczkami ze słodyczami i sześćdziesięcioro dorosłych paczkami żywnościowymi oraz środkami czystości.

Marianna Kocemba

Sto siedemdziesiąta rocznica śmierci Bonawentury Niemojowskiego



Dokładnie 15 czerwca bieżącego roku minie sto siedemdziesiąta rocznica śmierci Bonawentury Niemojowskiego. Ten smutny jubileusz stanowi doskonałą okazję do przedstawienia sylwetki wybitnego ziemianina z pobliskiego Marchwacza.

Bonawentura urodził się w 1787 roku w Słupi pod Wieluniem. Jego rodzina z dawien dawna osiadła w Wielkopolsce szczyliła się długą i chlubną genealogią. Przodkowie Bonawentury przesiadywali na dworach królewskich, sprawowali rozliczne godności ziemskie i poselskie. Ojciec Bonawentury, Feliks Niemojowski zapisał się w pamięci potomnych jako gorący patriota, który na Sejmie Grodzieńskim odmówił podpisania aktu rozbiorowego kraju. Tradycje rodowe, w których krzyżowały się szeroko pojęte wątki patriotyczne i obywatelskie, były więc wyśmienite.

Rodzice Bonawentury zadbali przede wszystkim o wykształcenie syna. Po okresie początkowych nauk pobieranych w domu oraz w szkołach wieluńskich młody Niemojowski trafił do warszawskiego kolegium pijarskiego, gdzie pierwsze szlify zdobywał pod okiem wybitnych przedstawicieli polskiego oświecenia - Alojzego Osieńskiego i Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. Już jako adept kolegium, Bonawentura udał się na studia do Niemiec. Na uniwersytetach w Halli i Erlangen kształcił się na kierunku filozoficzno - prawnym. Po ukończeniu studiów Bonawentura powrócił do kraju. W okresie Księstwa Warszawskiego wstąpił do służby cywilnej, podejmując pracę w Ministerstwie Sprawiedliwości. Praca biurowa nijak jednak nie przystawała do szerokich horyzontów Bonawentury, toteż w 1817 roku ponownie udaje się za granicę. Zwiedził szereg miast włoskich jak Neapol, Rzym, Wenecję, interesując się tam m. in. problematyką samorządu miejskiego. Następnie przebywał w Paryżu, Londynie, Amsterdamie i Bonn. Okres studiów oraz późniejszych wojaży po Europie Zachodniej zaowocował przywiązaniem do ustroju monarchiczno - konstytucyjnego, liberalizmu, swobód obywatelskich, praw człowieka. Bystry ob-

serwator tamtejszej rzeczywistości, a przy tym pragmatyk zapatrzył się także w przemiany zachodniego rolnictwa.

Powróciwszy do kraju, Bonawentura zajął się prowadzeniem gospodarstwa w Marchwaczu, który to majątek zakupił w 1819 roku. W krótkim czasie w oparciu o naukę, własne doświadczenia i spostrzeżenia poczynione w podróżach po wysoce ucywilizowanych krajach Europy, przeobraził swój majątek w nowoczesnie zarządzane dobra. W 1821 roku w Marchwaczu urządzono pokaz najnowocześniejszych podówczas maszyn rolniczych zakupionych w Anglii i Niderlandach, m. in. pierwszej w Kaliskiem młockarni Meihla, pługów, radeł, siewników. W opinii Wojciecha Lipońskiego podobne majątki „zwolna przełamując uprzedzenia stały się nitkami wiążącymi nasze rolnictwo z postępem europejskim”.

W roku 1820 Bonawentura wraz ze swym bratem Wincentym współtworzy w Marchwaczu Towarzystwo Cytelnicze. Na jego forum czytano zagraniczną prasę i dzieła teoretyków liberalizmu - Beniamina Constanta oraz Adama Smitha, których sprowadzanie zostało zabronione przez namiestnikowski dekret generała Zajączka. Jak wspominał naoczny świadek tamtych spotkań „przedmioty rozpraw były nie tylko polityczne ale i gospodarskie. Gospodarz domu przewodniczył zgromadzeniu, na które zapraszano najbliższych sąsiadów. W krótkim czasie Stowarzyszenie ogarnęło zupełnie panowanie w województwie”. W tym też roku Bonawentura za namową swego brata Wincentego wstąpił na arenę życia politycznego. Na sejmie 1820 roku grupa posłów z województwa kaliskiego pod przywództwem obu Niemojowskich starała się nie dopuścić do dalszego ograniczania praw obywatelskich. Niestety, ich gorące wystąpienia przyniosły skutek zgoła odmienny od oczekiwanego. Car przestał tolerować legalną opozycję. Kolejny sejm zwołano dopiero pięć lat później, zniesiono jawność obrad, zaś samych Niemojowskich nie dopuszczono do parlamentu (Bonawenturze wytoczono sfingowany proces karny).

Na widowni zdarzeń pojawia się Bonawentura po raz kolejny w czasie powstania listopadowego. W powstańczym rządzie pełnił funkcje zastępcy ministra sprawiedliwości, następnie ministra spraw wewnętrznych, a u schyłku powstania Prezesa Rządu Narodowego. Do końca przeciwstawiał się tendencjom ugodowym w łonie powstania.

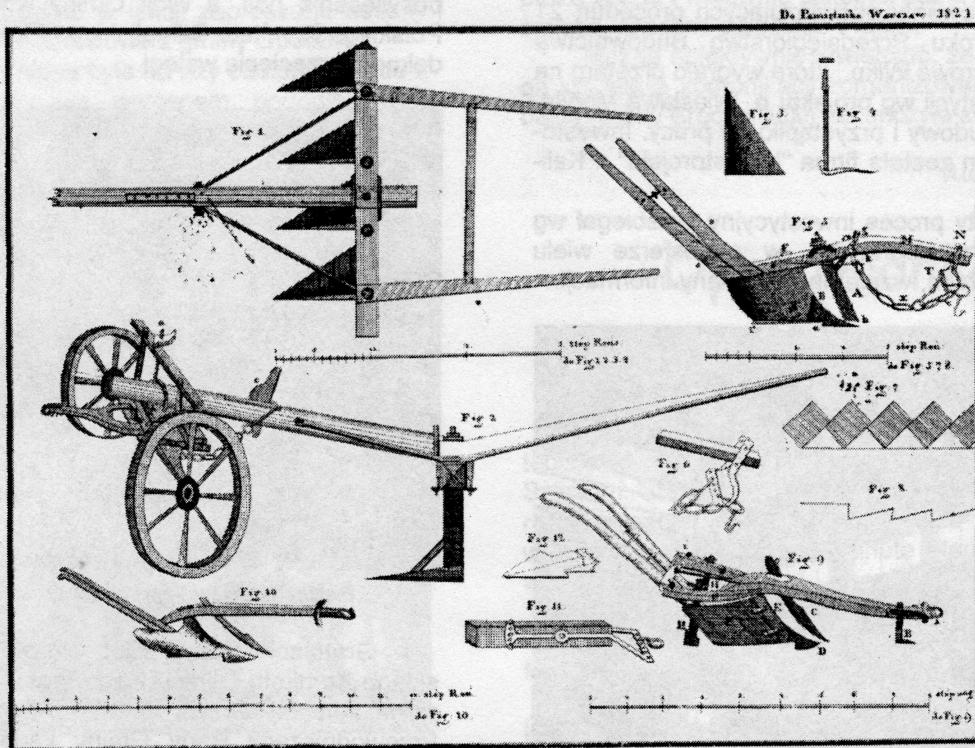
We wrześniu 1831 roku zmuszony został udać się na emigrację. Usiłując konsolidować ruch emigracyjny, podjął się prezesury Tymczasowego Komitetu Emigracji Polskiej. Zrażony jednakże wewnętrznymi kłótniami szybko i definitywnie wycofał się z życia politycznego. Poprzestał na działalności w Towarzystwie Pomocy Naukowej oraz Towarzystwie Literackim. W 1834 roku znalazł się na marginesie życia publicznego. W tym też roku Bonawentura dowiedział się o męczeńskiej śmierci brata Wincentego w carskim więzieniu w Moskwie. Ta wiadomość załamała go ostatecznie. Symptomy obłędu (zamawiał po kilka tysięcy sztuk broni dla walczącej Warszawy) sprawiły, że umieszczono go w zakładzie dla umysłowo chorych w Charenton pod Paryżem. Zmarł 15 czerwca 1835 roku. Zwłoki pochowano na paryskim cmentarzu Père Lachaise. Juliusz Słowacki, poruszony do głębi śmiercią Niemojowskiego, miał powiedzieć:

„Śmierć Bonawentury w Charenton na obłąd miłości Ojczyzny jest sama przez się tak potężnie poetyczna, iż wszelkie opisy zbledną wobec rzeczywistości”.

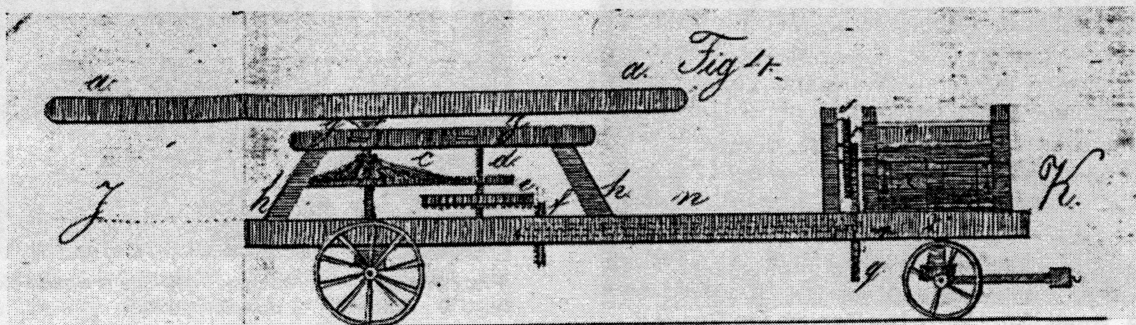
Wybitny jugosłowiański pisarz - noblista Ivo Andrić napisał, że „wielcy ludzie umierają dwakroć: raz gdy sami odchodzą, a drugi, gdy spuścizna po nich przepada”. Troska, jaką dzisiaj otoczone jest materialne dziedzictwo Bonawentury Niemojowskiego (przepiękny pałac rodowy w Marchwaczu) oraz zwy-

cięstwo wartości, w które niezłomnie wierzyli obaj bracia (swobody narodowe, obywatelskie, triumf ludzkiego indywidualizmu i ludzkich zdolności), pozwalają żywić nadzieję, że los ten ominie tego wybitnego Wielkopolanina.

Krzysztof Pietrzykowski



Część narzędzi z pokazu jaki zorganizował Bonawentura Niemojowski w Marchwaczu w 1821 roku, m. in. pługi Arndta, Smala i Bayleyego, radło niderlandzkie Binot. Jeszcze w latach 20-tych XIX wieku współzawodnictwo mieszkańców pruskiej części Wielkopolski z obywatelami Kaliskiego „pod względem politycznym, umysłowym, społecznym i gospodarczym wypada na korzyść Kaliskiego”.



Szkic pierwszej w Kaliskiem młotkarni Meihla. Sprowadzona do majątku Bonawentury Niemojowskiego z Anglii w 1821 roku.

HALA WIDOWISKOWO SPORTOWA W OPATÓWKU im. Polskich Olimpijczyków

Radni Gminy Opatówek 24 sierpnia 2000 roku podjęli uchwałę nr 162/00 w sprawie budowy obiektu gimnazjum w Opatówku wraz z halą sportową.

Po zastosowaniu obowiązujących procedur, 21 marca 2001 roku Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego z Ostrowa Wlkp., które wygrało przetarg na realizację inwestycji wg projektu p. Wiesława Motyla, przejęło plac budowy i przystąpiło do pracy. Inwestorem zastępczym została firma "Inwestprojekt" z Kalisza.

Rozpoczęty proces inwestycyjny przebiegał wg ustalonych harmonogramów, w atmosferze wielu spotkań, uzgodnień, wzajemnej wymiany informacji.



Zwieńczeniem pracy było uroczyste oddanie do użytku nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej w Opatówku w dniu 2 kwietnia 2005 roku.

Na uroczystość gospodarze gminy zaprosili wielu znamienitych gości, w tym władze województwa wielkopolskiego, powiatu kaliskiego, osobistości z władz sportowych. Zaproszony został m.in. Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Wojewoda Wielkopolski, posłowie, senatorowie, Minister Edukacji Narodowej i Sportu, Starosta Kaliski. Życzeniem władz Opatówka było, aby hali nadać imię Polskich Olimpijczyków. Pomysł ten uzyskał poparcie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Prezesa Stowarzyszenia Polskich Olimpijczyków oraz uczestników i zdobywców złotych medali na olimpiadzie: Ireny Szewińskiej i Roberta Korzeniowskiego.

Dzień otwarcia na zawsze przejdzie do historii, bowiem tego właśnie dnia, po długim zmaganiu się z chorobą, zmarł Karol Wojtyła - Papież Jan Paweł II.

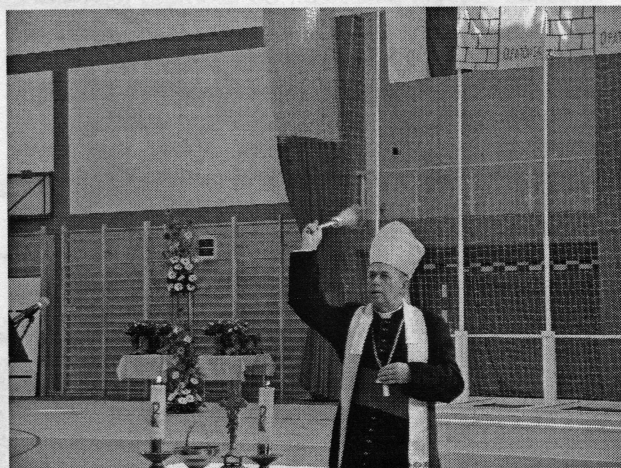
Informacje napływające z Watykanu spowodowały odwołanie bogatej oprawy artystycznej, która miała towarzyszyć otwarciu hali widowiskowo-sportowej w Opatówku. Część uroczystości nie została odwołana i o godzinie 11⁰⁰ mszę świętą w kościele parafialnym p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Opatówku odprawił ks. bp Stanisław Napierała. Zgromadzonych kapłanów, przedstawicieli

władz samorządowych i wiernych przybyłych do kościoła przywitał proboszcz ks. prałat dr Władysław Czamara.

W homilii ksiądz biskup nawiązał do choroby i cierpienia umierającego Ojca Świętego. Podkreślił także Jego ogromną miłość do sportu.

Po mszy wszyscy zgromadzeni przeszli na ul. Szkolną do budynku hali. Gości powitał Wójt Gminy Opatówek Jan Wolf, który w swoim wystąpieniu zapoznał z charakterem obiektu.

W atmosferze skupienia ksiądz biskup dokonał poświęcenia hali, a Wójt Gminy wraz z Prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego Piotrem Nurowskim dokonał przecięcia wstęgi.



Biskup Stanisław Napierała święci halę sportową

Gratulacje złożyli: Piotr Nurowski Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, poseł Józef Skutecki, poseł Andrzej Grzyb, senator Andrzej Spychalski, Przewodniczący Rady Gminy kadencji 1998-2002 Stefan Kobierski, dyrektor Gimnazjum w Opatówku Elżbieta Rogozińska.



Prezes PKOL – Piotr Nurowski i wójt Gminy Opatówek – Jan Wolf przecinają wstęgę

Mieszkańcom Gminy Opatówek oraz wszystkim zainteresowanym uprawianiem sportu oddano do dyspozycji nowoczesny obiekt o wysokim standardzie, z płytą boiska o wymiarach 44m x 22m wysokości 12,6m.

Hala posiada pełne wymiary boisk do gier zespołowych (koszykówka, siatkówka, piłka nożna halowa, piłka ręczna, tenis) oraz 3 boiska treningowe do

siatkówki i 2 boiska treningowe do koszykówki, na których zajęcia mogą odbywać się jednocześnie.

Wysoką jakość i komfort korzystania z boisk osiągnięto dzięki posadzce sportowej dynamicznej "linodur sport" położonej na ruszcie drewnianym, zapewniającej wymaganą sprężystość.

Hala wyposażona jest w profesjonalny sprzęt umożliwiający prowadzenie rozgrywek pucharowych i ligowych, spełniający wymogi krajowych i międzynarodowych federacji sportowych. Urządzenia sportowe posiadają certyfikaty na znak bezpieczeństwa B i zgodność z normami europejskimi.

Poza standardowymi instalacjami niezbędnymi do funkcjonowania obiektu, budynek hali jest wyposażony w system unikalnego ogrzewania promiennikowego zasilanego gazem ziemnym. Hala posiada zewnętrzne, niezależne zasilanie energią elektryczną pozwalające na organizację rozgrywek sportowych, widowisk i koncertów.

Zainstalowano profesjonalną tablicę wyników sportowych wraz z bocznymi tablicami pomocniczymi.

Płyte boiska oświetlają lampy o mocy ponad 1000 luksów.

W hali znajduje się część komentatorsko - dziennikarska oraz profesjonalne nagłośnienie.

Na trybunach znajduje się 600 wygodnych, stałych miejsc siedzących dla kibiców i widzów, docelowo hala pomieści 2000 widzów.



Pod trybunami użytkownicy mają do dyspozycji 6 pomieszczeń szatni z bezpośrednim wyjściem na płytę boiska. Węzły sanitarne wyposażone zostały w umywalnie, natryski z systemem automatycznego doboru wody oraz sanitariaty. Znajdują się tam także pomieszczenia sędziowsko - trenerskie.

Wygodny, bezpieczny system komunikacji wewnętrznej pozwala na bezkolizyjne poruszanie się po obiekcie, który został także przystosowany dla osób niepełnosprawnych.

Już w chwili obecnej odbywają się tu lekcje wychowania fizycznego dla uczniów gimnazjum i szkoły podstawowej. Dzięki kotarom dzielącym boisko sportowe na 3 niezależne części, zwiększa się trzykrotnie efektywność wykorzystania płyty boiska.

Bezpieczeństwa hali i jej użytkowników strzeże system monitoringu składający się z systemu sygnalizacji włamania i napadu oraz systemu nadzoru i rejestracji wizyjnej.

W najbliższym czasie zrealizowany zostanie system parkingów dla samochodów i autokarów, system pieszych ciągów komunikacyjnych oraz zagospodarowanie terenów zielonych.

Już niebawem do dyspozycji użytkowników oddane zostanie zewnętrzne wielofunkcyjne boisko sportowe o wymiarach 20 m na 40 m o nawierzchni z trawy syntetycznej do siatkówki, piłki nożnej, piłki ręcznej, tenisa.

Inwestycja została sfinansowana ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu w wysokości 1,5 miliona złotych oraz środków własnych budżetu gminy.

Całkowity koszt inwestycji wraz z infrastrukturą zewnętrzną to kwota 4 miliony 700 tysięcy złotych.

Hala sportowa służyć będzie ludziom, którzy korzystają z niej będą w trosce o rozwój swojego ciała.

Miejmy nadzieję, że hala imienia Polskich Olimpijczyków będzie sportową "doliną krzemową", skąd wyruszą w świat następne pokolenia polskich olimpijczyków.

Nie byłoby tego obiektu oraz uroczystości oddania go do użytku, gdyby nie zaangażowanie oraz wysiłek wielu osób i instytucji na każdym etapie jego realizacji. Tym wszystkim Wójt Gminy Opatówek złożył serdeczne podziękowania.

Tomasz Rogoziński

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję panu Tomaszowi Sroczyńskiemu – właścicielowi drukarni Offset-Color za nieodpłatne wykonanie usługi introligatorskiej dla Gminnej Biblioteki Publicznej im. Braci Gillerów w Opatówku.

Jadwiga Miluśka – dyrektor Biblioteki

„Miasteczko Róży Wiatrów – niecodzienne odbicie rzeczywistości”

Pod takim tytułem w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku odbyła się wystawa fotograficzna autorstwa opatowianina Rafała Saganowskiego.

Fotografie, które zaprezentował młody artysta, są wynikiem jego dwuletniej obserwacji życia toczącego się na ulicach, podwórkach naszego miasteczka. Pokazują życie codzienne opatowian, ich pracę, zainteresowania, zajęcia, postawy. Są także fotografie, które zostały zrobione przy okazji imprez, świąt, przy których mieszkańcy spotykali się, by wspólnie bawić się, by uczcić święto kościelne czy narodowe.

Są one odzwierciedleniem postrzegania Rafała otaczającej go rzeczywistości.

Z pewnością różnią się od tych, które mogliśmy dotychczas oglądać, a które pokazywały Opatówkę w cudownych barwach, nadając mu nieskazitelny charakter.

Nie ma więc na nich wspaniałych krajobrazów, pięknych budowli czy urokliwych zakątków parku. Są za to bardzo realistyczne i prawdziwe.



Fotografie mogą się podobać lub nie. Jedno jest pewne – nie można przejść koło nich obojętnie. To dobrze, że młode pokolenie naszego miasteczka interesuje się nim, że patrzy na otaczającą rzeczywistość, widząc ją taką, jaka jest - bez upiększania, bez blichtru. Miejmy nadzieję, że w przyszłości przełoży się to na czyny, które będą zmierzały do poprawy bytu i rozwoju naszej małej ojczyzny.

Rafał Saganowski ma 21 lat, był moim uczniem w szkole podstawowej. Zaprosiłam go na krótką rozmowę.

E.R. Jak potoczyły się Twoje losy po ukończeniu podstawówki?

R.S. Skończyłem Liceum Gastronomiczne w Liskowie, następnie kontynuowałem naukę w Wielkopolskiej Szkole Fotograficznej w Poznaniu (studium policealne), aktualnie jestem studentem filologii polskiej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

E.R. Skąd Twoje zainteresowanie fotografią? Nie przypominam sobie, żebyś je okazywał jako uczeń szkoły podstawowej. Wtedy byłeś zapalonym rolkarzem...

R.S. I właśnie od tego się zaczęło. Chciałem udokumentować skoki, zawody, miałem taki stary aparat. Później fotografowałem przyrodę, architekturę, ale najbardziej interesuje mnie reportaż.

E.R. Często widzę Cię podczas różnych imprez, uroczystości, jak z aparatem w ręku kręcisz się, szukając interesujących dla Ciebie ujęć. Jak bogate jest Twoje archiwum?

R.S. Około 3 tysięcy klitek w formie negatywów, no i oczywiście sporo wywołanych.

E.R. Fotografowanie to chyba kosztowne hobby. Jak sobie radzisz?

R.S. Pomagają mi rodzice, którzy finansują moje poczynania.

E.R. Czy próbowałeś publikować gdzieś swoje zdjęcia, wysyłałeś na konkursy?

R.S. Próbowałem, ale nie jest łatwo przebić się młodemu człowiekowi. Zająłem kiedyś III miejsce w konkursie organizowanym przez Radio Centrum - sfotografowałem nasz kościół.

E.R. Masz jakiegoś mistrza?

R.S. Krzysztof Miller z „Gazety Wyborczej”, Steve McCurry, Jodi Cobb („National Geographic”), Chris Niedenthal.

E.R. Dziękuję za rozmowę. Życzę Ci wytrwania w Twojej pasji, rozwoju i oczywiście sukcesów na miarę Twoich mistrzów.

Rozmawiała Elżbieta Rogozińska

Złote gody

W tym roku 9 par małżeńskich z naszej gminy świętowało swoje Złote Gody. 25 lutego b.r. Jubilaci: pp. Stanisława i Lucjan Banasiakowie z Borowa, p.p. Stanisława i Tadeusz Jakubczakowie ze Zdun, p.p. Zofia i Stanisław Jakóbczakowie ze Zmysłanki, p.p. Genowefa i Czesław Juszcakowie z Opatówka, p.p. Zofia i Aleksander Karolewscy z Opatówka, p.p. Krystyna i Piotr Lindnerowie z Opatówka, p.p. Maria i Tadeusz Perskawcowie z Opatówka, p.p. Leokadia i Zenon Skrąbulscy z Modły i p.p. Marianna i Józef Tułaczowie z Szalego spotkali się w Gminnym Ośrodku Kultury z wójtem Gminy Opatówek – Janem Wolfem, kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego – Jadwigą Lajtlich, sekretarzem Gminy – Tomaszem Rogozińskim oraz radnym - Stanisławem Kusiem.



Jubilaci i gospodarze uroczystości

Jubilaci otrzymali medale „Za długoletnie pożyacie małżeńskie” przyznane na wniosek wójta Gminy przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Były życzenia, gratulacje i kwiaty od przedstawicieli władz i najbliższych, a następnie lampka szampana i tort. Uroczystość uświetniły występy młodych artystów z Opatówka: przedszkolaków – laureatów konkursu piosenki i tańca ludowego „PYZA 2005” pod kierunkiem Anny Mosińskiej, grupy tanecznej z Gminnego Ośrodka Kultury pod kierunkiem Izabelli Kwinty-Kotakowskiej oraz finalistów V Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Opatówek 2005” – Dominika Niklasa, Sandry Kliber i Sylwii Gąsiorowskiej.

Jubilatom życzymy dalszych wspólnych lat w zdrowiu, spokoju i w otoczeniu kochających bliskich.

Jadwiga Miluśka

Andruty kaliskie



Któż z nas nie zna smaku andrutów. Te okrągłe, cieniutkie, chrupiące wafelki były zawsze przysmakiem najmłodszych, ale także dorosłych. Kojarzyły się też dawniej ze świętami, wypoczynkiem, niedzielnymi spacerami. W latach sześćdziesiątych, a może i wcześniej wypiekała je w Opatówku pani Janiakowa. Później andruty straciły jakby swoją popularność. Powróciły w stanie wojennym, gdy brak było wszystkiego. Dziś przy wielkiej różnorodności produktów żywnościowych i ich powszechnej dostępności w każdym niemal zakątku świata zaczynamy cenić to, co wywodzi się z naszej lokalnej tradycji. Andruty wypiekano w Kaliszu i okolicy od dawna. W ostatnich czasach spotyka się podobne andruty z innych, nowych wytwórni. Nazwę andruty nadaje się też często wafłom przekładanym kremem.

Lokalna Organizacja Turystyczna w Kaliszu czyni starania, by wypromować i zarejestrować kaliskie andruty jako produkt regionalny, bo to właśnie w naszym regionie andruty były wypiekane najwcześniej i tutaj są największe tradycje ich produkcji. 18 lutego b.r. spotkały się w bibliotece w Opatówku osoby zainteresowane rejestracją andrutów jako produktu lokalnego: dr inż. Aleksandra Swulińska-Katulska z Akademii Rolniczej w Poznaniu i Henryk Katulski, którzy zajmują się opracowaniem wniosku rejestracyjnego andrutów, Eliza Krawczyk – prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej w Kaliszu, Teresa Mondra – z tejże organizacji, Marek Dębczyński – producent andrutów, Anna Tabaka – redaktor „Życia Kalisza” oraz wnuk pani Janiakowej – Jerzy Karolak, który przyniósł oryginalne, stare żelazka do wypieku andrutów.



Jerzy Karolak i redaktor Anna Tabaka w bibliotece w Opatówku

Niedawno andruty kaliskie zdobyły wyróżnienie i puchar I Wielkopolskiej Gali Produktów Regionalnych i Tradycyjnych w Poznaniu. Andruty pojadą także do Paryża i starania o uzyskanie statusu produktu regionalnego w Unii Europejskiej będą kontynuowane.

Nie zapominajmy więc o naszych andrutach, które są naprawdę nasze - kaliskie, pyszne, chrupiące i zdrowe. Zawsze też mogą być wspaniałym, bo oryginalnym, smacznym i tanim prezentem dla naszych gości, tych z kraju, ale i tych zza granicy.

Jadwiga Miluśka

Koncert w kościele

W niedzielne popołudnie 24 kwietnia 2005 r. w kościele p. w. Najświętszego Serca Jezusowego w Opatówku odbył się uroczysty koncert z okazji 74 rocznicy śmierci księdza prałata dra Adama Marczewskiego. Wykonawcami koncertu był chór SCHOLA-CANTORUM CALISIENSIS z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu. Muzykę organową zaprezentował organista – prof. Kazimierz Madziała.

Licznie zgromadzeni wierni – miłośnicy muzyki i śpiewu chóralnego z przyjemnością wysłuchali pięknego koncertu. Muzyka i śpiew rozchodziła się nie tylko po świątyni, ale i po całej okolicy. Młodzi chórzyci w liczbie ok. 40 pod batutą dyrygenta – prof. Andrzeja Ryłko zaśpiewali m. in. *Zdrowaś Królowno Wyborna* – Andrzeja Korzewskiego, *Już się zmięcza*, *Muerte del Angel* – Astora Piazzoli, *Otęczy nas* – N. Kierowa (ojca), *Eli, Eli* – S. Deakbardosa oraz *Je Ne l'ose dire* – Pierre Certona. Śpiewem rozbrzmiewał cały kościół. Chórzyci zaskakiwali słuchaczy pomysłowością. Śpiewali przy ołtarzu, w nawach bocznych, przy drzwiach wejściowych. Na zakończenie koncertu, wychodząc nawą boczną, chór zaśpiewał *An Iris Blessing* – Jamesa Moora. Słuchacze zauróczeni śpiewem wstali i zaczęli bić brawo. I wtedy stała się rzecz wspaniała: chórzyci powrócili ze śpiewem do kościoła, by zakończyć swój występ w nawie głównej przed ołtarzem.

Opatowianie, długo bijąc brawo na stojąco, dziękowali młodemu chórzystom oraz organizację za wspaniały koncert. Ksiądz prałat Władysław Czamara, dziękując wszystkim wykonawcom, obiecał, że takie koncerty będą w naszej świątyni odbywały się częściej. W Kaliszu ze wspaniałych koncertów chóralnych i organowych słynie Kościół Garnizonowy. Każdy z nich przyciąga wielu miłośników muzyki. Akustyka opatowskiego kościoła, piękna barwa organów oraz niepowtarzalny urok naszej świątyni aż proszą się o zorganizowanie następnego koncertu.

Barbara Sulwińska

Anglia i USA obok siebie?

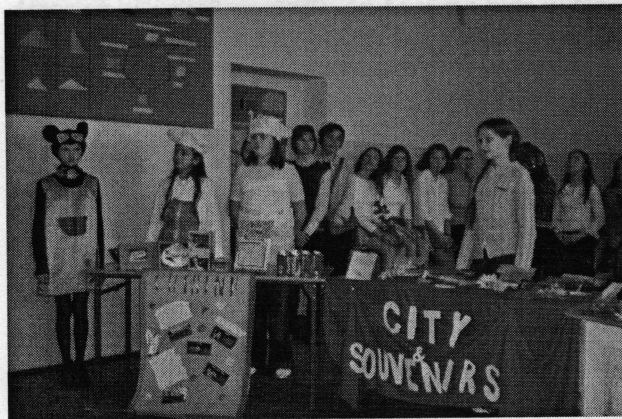
Niemożliwe stało się faktem. Nauczycielki Gimnazjum w Opatówku - Bożena Banasiak (opiekun Szkolnego Klubu Europejskiego „OPATUS”), Anna Marszał-Olejnik, Edyta Osajda, Monika Ratajczyk (nauczycielki języka angielskiego) - zaprosiły szkoły z terenu gminy Opatówek do wspólnego świętowania Międzyszkolnego Dnia Języka Angielskiego. Pomysł na zorganizowanie takiego dnia zrodził się już dwa lata temu, jednak dopiero w tym roku udało się go zrealizować. Jego celem jest integracja szkół z terenu naszej gminy oraz popularyzacja języka angielskiego.

W sobotę (19 marca) sale lekcyjne Gimnazjum w Opatówku na kilka godzin zamieniły się w kraje anglojęzyczne - Anglię, Szkocję, Walię, Irlandię Północną i Stany Zjednoczone.

Przybyli goście: wizytator Delegatury Kaliskiej Kuratorium Oświaty w Poznaniu - Urszula Góral, Przewodniczący Rady Gminy - Artur Szymczak, sekretarz gminy - Tomasz Rogoziński, przedstawiciele Rady Rodziców - Piotr Mieszczkański i Wirgiliusz Tomczak no i oczywiście uczniowie wraz z nauczycielami.

Najpierw w auli szkolnej uczniowie z Gimnazjum w Opatówku przemówili językiem Szekspira, przedstawiając fragment sztuki pt. *Makbet*. Następnie drużyny z Tłokini Wielkiej, Chełmc, Sierzchowa i Szkoły Podstawowej z Opatówka wzięły udział w konkursach z oraz prezentacjach wyznaczonych wcześniej krajów anglojęzycznych. Gospodarze nie brali udziału w prezentacji konkursowej.

Zaproszeni goście mogli w ciągu godziny odbyć podróż po Wielkiej Brytanii i USA bez biletów, poznając przy tym kulturę i zwyczaje tychże krajów.



Drużyna Szkoły Podstawowej w Opatówku prezentuje Stany Zjednoczone

Uczestnicy Międzyszkolnego Dnia Języka Angielskiego mogli również wziąć udział w konkursie gramatycznym oraz sprawdzić swoje umiejętności językowe, pracując z programem komputerowym – *EuroPlus+*.

Jury w składzie: Anna Adamczyk, Edyta Osajda, Ewelina Marszał-Kaczmarek bacznie przyglądało się wystąpieniom reprezentacji z wyżej wymienionych szkół i na koniec ogłosiło swój werdykt.

I miejsce zajęli uczniowie z Zespołu Szkół w Chełmcach

II miejsce – Zespół Szkół z Tłokini Wielkiej
III miejsce przyznano uczniom ze Szkoły Podstawowej w Opatówku

Zwycięskie szkoły otrzymały nagrody w postaci słowników języka angielskiego.

Impreza była bardzo udana, wszyscy bawili się świetnie. Szkoda tylko, że nie wszystkie szkoły odpowiedziały na zaproszenie gospodarzy.

Jak zwykle nie zawiedli sponsorzy, wśród których znaleźli się: P.P.H. Hellena, Fabryka Przemysłu Cukierniczego „Kaliszanka”, Wydawnictwo Pearson Education, Hurtownia Językowa „Polanglo”, państwo Violetta i Marek Stasiakowie – właściciele firmy „Ewka”.

Elżbieta Rogozińska

Dzień wiosny w Gimnazjum w Opatówku

Dzień Wiosny w Europie to projekt, w którym biorą udział uczniowie wszystkich typów szkół w 25 krajach Unii Europejskiej.

Gimnazjum w Opatówku wzięło udział w projekcie edycji 2005 r. Większość imprez organizowanych z tej okazji w krajach europejskich odbyła się 17 marca, ale w naszej szkole z przyczyn technicznych, zostały przeniesione na 21 marca.



Uczestnicy prezentacji poświęconej Konstytucji Europejskiej

Samorząd Uczniowski i Szkolny Klub Europejski „OPATUS” zaprosili uczniów do pogłębienia wiedzy o państwach z UE, konstytucji unijnej, zmianach zachodzących w gminie Opatówek po wejściu Polski w struktury unijne.

Każda z klas przygotowała 10 minutową prezentację jednego z państw unijnych. Prezentacja podlegała ocenie konkursowej, podobnie jak hasło promujące konstytucję unijną. O konstytucji i wartościach konstytucyjnych uczniowie wcześniej dyskutowali w klasach.

Jednak kulminacyjnym punktem obchodów dnia wiosny było spotkanie z władzami naszej gminy. O spotkaniu zdecydowali członkowie klubu „OPATUS” w końcu września 2004 r. Nie wiedzieli, że Rada Europy ogłosi rok 2005 Europejskim Rokiem Edukacji Obywatelskiej pod hasłem „Żyć i uczyć się w demokracji”.

Do spotkania z władzami Opatówka uczniowie przygotowali się od wielu miesięcy. Uzgadniali zagadnienia i formułowali pytania dotyczące naszej małej ojczyzny i ludzi tu mieszkających.

21 marca gośćmi byli Przewodniczący Rady Gminy Opatówek - Artur Szymczak oraz sekretarz Gminy - Tomasz Rogoziński.

Dla uczniów była to niecodzienna lekcja demokracji.

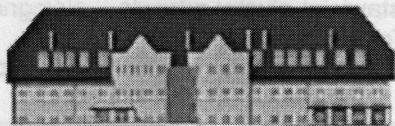


Młodzież na trybunach hali sportowej

Dzień wiosny w Europie młodzież naszego gimnazjum spędziła w nowej hali sportowej. Była to pierwsza duża impreza szkolna w nowym budynku, z którego wszyscy mogą być dumni.

Elżbieta Rogozińska

Do mieszkańców Gminy Opatówek



Gimnazjum w Opatówku funkcjonuje jako samodzielna placówka oświatowa od 1999 roku. Szkoła do tej pory nie ma swojego patrona, ale rozpoczęto starania, aby w najbliższej przyszłości nadać jej imię godne patronowania pokoleniom młodzieży.

Już w czerwcu 2004 r. zwróciliśmy się z apelem do społeczności lokalnej o włączenie się w ten proces poprzez zgłoszenie propozycji patrona dla miejscowego gimnazjum. Niestety, jak na razie nikt na nasz apel nie odpowiedział.

Zwracamy się więc ponownie z prośbą o pomoc.

Propozycje prosimy zgłaszać do Gimnazjum w Opatówku (tel. 7618463) lub Gminnej Biblioteki Publicznej.

dyrektor, nauczyciele,
uczniowie gimnazjum

II Międzyszkolny Przegląd Pieśni Religijnej – Tłokinia 2005

Dnia 18.04.2005 r. w Zespole Szkół w Tłokini Wielkiej odbył się II Międzyszkolny Przegląd Pieśni Religijnej Tłokinia 2005 pod patronatem Wójta Gminy Opatówek - Jana Wolfa. Organizacją przeglądu zajęła się mgr Urszula Borwik. Celem przeglądu były m.in: poznanie nowych wartościowych pieśni, popularyzacja pieśni religijnych, promocja młodych wykonawców, integracja uczniów z poszczególnych szkół.

Do konkursu zgłosiło się 16 szkół w czterech kategoriach:

Jury w składzie: przewodniczący mgr inż. Jan Wolf, ks. dr Jacek Paczkowski, mgr Małgorzata Krawczyk (metodyk), ks. dziekan Eugeniusz Pawlicki, ks. mgr Marcin Załęzny wyłoniło następujących zwycięzców:

W kategorii do 9 lat:

I miejsce: Malwina Sieradzka, Zespół Szkół w Rajsku

II miejsce: Emilia Niedźwiedzka, Szkoła Podstawowa w Brzezinach

III miejsce: Łukasz Sobieraj, Zespół Szkół w Tłokini Wielkiej

W kategorii 10 - 12 lat:

I miejsce: Joanna Jaśkiewicz, Szkoła Podstawowa w Koźminku

II miejsce: Agnieszka Mituta, Szkoła Podstawowa w Biernatkach

III miejsce: Bogusława Malinowska, Zespół Szkół w Rajsku

W kategorii 13 - 16 lat:

I miejsce: Joanna Piasecka, Gimnazjum w Stawie

II miejsce: Justyna Wszędobył, Zespół Szkół w Rajsku

III miejsce: Sara Żywiłowska, Gimnazjum w Opatówku

W kategorii zespoły:

I miejsce: zespół wokalny Zespołu Szkół w Tłokini Wielkiej

II miejsce: zespół wokalny Gimnazjum w Opatówku

III miejsce: zespół wokalny Gimnazjum w Brzezinach



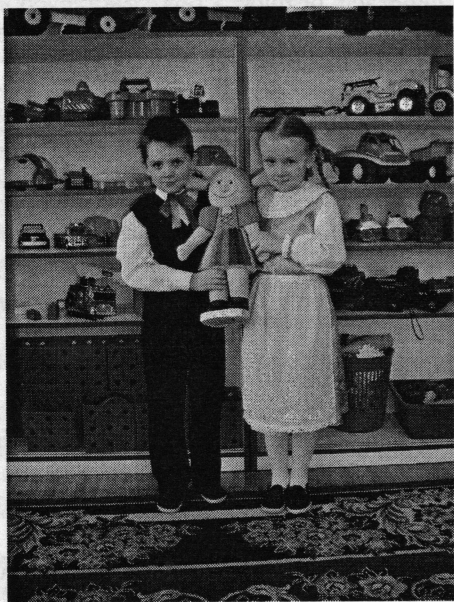
Uczestnicy z Gimnazjum nr 2 z Kalisza

Przy ocenie jury zwracało uwagę na: dobór repertuaru do wieku i możliwości wykonawców, umiejętności wokalne oraz wyraz artystyczny i zaangażowanie. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.

Organizator mgr Urszula Borwik

Wiadomości przedszkolne

Już po raz drugi nasze przedszkolaki brały udział w Przedszkolnym Festiwalu Piosenki i Tańca Ludowego – „PYZA – 2005” organizowanym przez Publiczne Przedszkole nr 18 z Kalisza we współpracy z Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu.



Dzieci z „PYZA”

W festiwalu dnia 16.02.2005 r. w Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu wystąpiły dzieci reprezentujące jednaście przedszkoli, w tym jedynym przedszkolem z powiatu kaliskiego było Publiczne Przedszkole z Opatówka.

Grupa dzieci sześciolletnich „ZAJĄCZKI” pod kierunkiem Pani Anny Mosińskiej, zaprezentowała wiązkę „Zabawy z regionu Wielkopolski”. Dzieci wystąpiły w pięknych regionalnych strojach wielkopolskich wykonanych przez rodziców we współpracy z wychowawczynią grupy.



„Zajączki” w strojach ludowych

Przygotowania dzieci do występów sprawiło im wiele radości a jednocześnie dzięki temu poznały nowe zabawy tak charakterystyczne dla Wielkopolski.

Wszystkie zespoły biorące udział w festiwalu marzyły o głównej nagrodzie - drewnianej statuetce sympatycznej „PYZY”. Jurorzy jednak najwyższej ocenili występ przedszkolaków z Opatówka, przyznając im **I miejsce** i upragnioną nagrodę.

Należy dodać, że w ubiegłorocznej edycji festiwalu „PYZA-2004” nasze przedszkolaki zajęły II miejsce – prezentując poleczkę pt. „Nie płacz Stachu”. Jak widać „PYZA” trafiła w dobre ręce. Przedszkolny Festiwal Piosenki i Tańca Ludowego wszedł na stałe do kalendarza imprez, w których uczestniczą dzieci z Przedszkola w Opatówku i na pewno w przyszłym roku będziemy się starać, aby „PYZA” została u nas.

Wychowawczynie grupy „Zajączki”
Anna Mosińska

Żyjmy zdrowo i bezpiecznie

15 kwietnia 2005r. w GOK w Opatówku odbył się II Gminny Konkurs Recytatorski Poezji Dziecięcej pod hasłem: „Żyjmy zdrowo i bezpiecznie”

Celem konkursu było: promowanie zdrowego i bezpiecznego stylu życia oraz uwrażliwienie na piękno i kulturę żywego słowa.

Organizatorami konkursu były nauczycielki Publicznego Przedszkola w Opatówku: Sylwia Bąkowska i Renata Albrecht.

Wśród zaproszonych gości byli: starszy wizytator Urszula Góral, senator A. Spychalski, dyrektor GOK M. Jaskuła, dyrektor przedszkola M. Gałach.

Do konkursu przystąpiło 28 uczestników z przedszkola i oddziałów przedszkolnych.

Jury konkursu w składzie:

- przedstawiciel służby zdrowia - pielęgniarka Danuta Tomaszewska
- przedstawiciel Policji - kierownik Posterunku Policji w Opatówku - Paweł Nawrocki
- przedstawiciel Gminnej Biblioteki w Opatówku - Barbara Sulwińska
- nauczycielka języka polskiego - Marta Ziółkowska

przyznało trzy nagrody, które otrzymali:

1. Bartłomiej Białek - Szkoła Podstawowa w Tłokni Wielkiej - opiekun: Justyna Seremak
2. Joanna Pomykała – Szkoła Podstawowa w Sierzchowie - opiekun: Magdalena Galuba
3. Maciej Kowalczyk- Przedszkole w Opatówku - opiekun: Sylwia Bąkowska

oraz wyróżnienia następującym dzieciom:

1. Mateusz Dworniak – Przedszkole w Opatówku - opiekun Sylwia Bąkowska
2. Gabriela Sieradzka – Szkoła Podstawowa w Cieni Drugiej - opiekun Monika Kozłowska
3. Daria Śniegula – Przedszkole w Opatówku - opiekun Renata Albrecht
4. Anastazja Jaźwiec – Przedszkole w Opatówku - opiekun Agnieszka Przybylak



Uczestnicy konkursu z wychowawczyniami

W konkursie nie było przegranych. Wszyscy uczestnicy otrzymali kolorowe plecaki i gadzety ufundowane przez Radę Rodziców Przedszkola w Opatówku oraz firmę „Winiary” z Kalisza.

Z roku na rok daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie konkursem zarówno ze strony dzieci, nauczycieli, jak i rodziców.

Dobór prezentowanych utworów był ciekawy, urozmaicony i dostosowany do możliwości dzieci. Stroje i rekwizyty odzwierciedlały tematykę prezentowanych wierszy.

W oczekiwaniu na wyniki konkursu dzieci, nauczyciele oraz zaproszeni goście mogli obejrzeć występy laureatów konkursów muzycznych i tanecznych z naszego przedszkola.

Czas oczekiwania na wyniki umilił również słodki poczęstunek ufundowany przez cukiernię p. Mencil oraz firmę „Hellena” z Opatówka

Renata Albrecht

Dla Babci i Dziadka

Już po raz czwarty najmłodszy uczniowie Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku przygotowali przedstawienie z okazji Dnia Babci i Dziadka. W latach ubiegłych dzieci wystawiły: „Czerwonego Kapturka”, „Kopciuszkę” i „Kota w butach”. W tym roku w niedzielę 23 stycznia babcie i dziadkowie obejrzeli inscenizację baśni „Królewna Śnieżka”.

Mali aktorzy zachwycili wszystkich wspaniałą grą. Nawet najtrudniejsze i najdłuższe role grali z dużą swobodą i naturalnością. Atrakcyjności przedstawieniu dodały bajkowe stroje wszystkich postaci przygotowane przez rodziców i nauczycieli, piosenki w wykonaniu chóru krasnoludków i śpiewana rola „Iustra” z akompaniamentem pianina oraz rekwizyty.

Słowa uznania należą się dzieciom, ale także nauczycielom, którzy przygotowali przedstawienie.

Tak udane wystawienie „Królewny Śnieżki” wymagało wiele pracy, inwencji oraz odpowiedniego doboru małych artystów do poszczególnych ról. Wzruszone babcie i dziadkowie oraz goście nagrodzili dzieci i ich wychowawców szczerymi oklaskami.

Mali artyści wystawili „Królewnę Śnieżkę” także dla przedszkolaków z Opatówka, a 27 stycznia w Domu Pomocy Społecznej w Liskowie. I tutaj odnieśli duży sukces, wywołując serdeczne uśmiechy na twarzach mieszkańców i wielkie brawa. Podziękowaniem dla dzieci i szkoły w Opatówku był wiersz ułożony przez jedną z mieszanek oraz kompozycja kwiatowa.



Królewna Śnieżka i myśliwy

Dla dzieci było to przeżycie tym większe, że po raz pierwszy występowały poza szkołą i w innej miejscowości. Wyjazd dzieci do Liskowa zorganizowała Gminna Biblioteka Publiczna im. Braci Gillerów w Opatówku.

Z roku na rok przedstawienia najmłodszych uczniów Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku cieszą się większym zainteresowaniem, wzbudzając podziw dorosłych.



Chór krasnoludków

Za rok kolejna inscenizacja. Oby małe talenty nie zatraciły się gdzieś w świecie dorosłych.

Jadwiga Miluška

Dar pani Łucji

Łucja Pinczewska-Gliksman, urodzona w Opatówku, była tu po raz ostatni przed wybuchem II wojny światowej. Kataklizm wojenny i zawirowania polityczne sprawiły, że od tego czasu nie mogła odwiedzić Polski. Kiedy granice naszego kraju były otwarte dla polskich emigrantów, pisała z żalem, że nie może już przyjechać, bo nie pozwala jej na to zły stan zdrowia i podeszły wiek.

Pomimo oddalenia pani Łucja zachowała serdeczną pamięć o kraju swego dzieciństwa. Opatówek był Jej zawsze bardzo bliski. Pamiętała jego mieszkańców, rodzinny dom i jego otoczenie, las, staw, łąki i wiele innych miejsc. Doceniała działalność Towarzystwa Przyjaciół Opatówka, cieszyła się ze wszystkich pozytywnych zmian zachodzących w naszym miasteczku. Poprzez korespondencję z opatowianami stała się Osobą bliską nam wszystkim.

A jednak zaskoczeniem dla nas była informacja, którą otrzymaliśmy wkrótce po Jej śmierci, że w testamencie sporządzonym jeszcze w 1999 r. zapisała Towarzystwu 1000 dolarów. Pieniądze te wpłynęły na konto Towarzystwa w lipcu 2004 r. Natomiast pod koniec grudnia otrzymaliśmy ze spuścizny Łucji Pinczewskiej-Gliksman, na polecenie pani Barbary Pańskiej, jeszcze 250 dolarów.

Udział w spadku Łucji Pinczewskiej - Gliksman jest dla naszej organizacji nobilitacją. Jest to także zachęta do dalszej działalności na rzecz naszej wspólnej „małej ojczyzny”.

Będziemy starali się zachować pamięć o wybitnej opatowiance - Łucji Pinczewskiej-Gliksman przypominając Jej sylwetkę i publikując Jej twórczość.

**Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Opatówka**

Rozmowa z panią Cieślakową

Pamięci Maryni Czapskiej

Śnieg spadł,
Nasza zima,
Polska zima.

- Ano, panienska zjeżdżała cały świat,

A tam co, śniegu nima? –

Tak, byłam w New Yorku,

Tam – it snows.

- Snowa? –

I w Paryżu też,

Tam – il neige.

- Nieży? –

Ale nigdzie, pani Cieślakowa,

Śnieg, nie był taki czysty i świeży

Jak ten śnieg.

A na śniegu czyichś stóp ślad –
Jak nikły ścieg.

Gdzie las był...

Pamięci moich Braci

Gdzie las był – czy pamiętasz,
Gdzie woda – czy pamiętasz,
Gdzie wzgórze – czy pamiętasz,
Jak bez kwitł – czy pamiętasz.

Gdzie dom nasz – kto wie o tym,
Kto zna nasze imiona,
Kto przeszłość zapamiętał –
Niebyłą czy minioną.

I dzień, gdyśmy umarli,
Czas, gdyśmy byli młodzi –
I kto to kiedyś wspomni
I kogo to obchodzi.

Dziewanna pod lasem

Kwiat czy imię
Wypisane w powietrzu
Błyskiem pierścienia
Na serdecznym palcu,
Blaskiem słońca
Czy piasku szelestem –
Zielona – złota,
Nie bojąca się wiatru
Dziewanno –
Czy zawsze jeszcze
Tam jesteś.

Dmuchawiec

Zdmuchniesz puch z przydrożnego dmuchawca
I uniesie się pyłem na wietrze,
Zanikając wciąż wyżej i wyżej
Nikłym śladem w niebieskim powietrzu.

A po latach przypomnisz sobie
Rów przy drodze i ostromlecze w trawie,
I pomyślisz – całe moje życie
Było chyba
Jak ten dmuchawiec.

Modlitwa

Boże, jeżeli kiedyś
Zabierzesz mnie do siebie,
Pozwól mi starą ziemię
Odnaleźć w Twoim Niebie.

Aniołów nie chcę widzieć
Tylko ludzi kochanych
I domu z lat dzieciństwa
Niezapomniane ściany.

Odnaleźć pragnę jedno
Wśród Twych niebieskich pól –
Ten sam tutejszy smutek,
Ten sam odwieczny ból.

Łucja Pinczewska-Gliksman

SALONIK LITERACKI

Zimowe spotkanie

Za oknem zima, mróz. Ośnieżone gałęzie kłonu, ustrojone w poszarzałe, zimozielone liście bluszczu zaglądną przez okno do pokoju. Oczekuję w nim miłych gości: dyrektorki biblioteki publicznej w Opatówku Jadwigi Miluśkiej, dyrektorki miejscowego gimnazjum Elżbiety Rogozińskiej i polonistki jednej z kaliskich szkół średnich Anety Kolańczyk. Spotykamy się, by porozmawiać o dwóch towarzyszach ze szkolnej ławy – Stefanie Gillerze i Adamie Asnyku. *Stefan Giller był o pięć lat starszy od Adama Asnyka i w Wyższej Szkole Realnej w Kaliszu, gdzie się spotkali, spełniał wobec młodszego od siebie kolegi rolę opiekuna* - mówi Jadwiga Miluśka, znawczyni życia rodu Gillerów, autorka opracowania pt. *Nieznana korespondencja rodziny Gillerów*. Z tą opinią zgadza się zarówno Aneta Kolańczyk – autorka książki *Dzieciństwo i młodość Adama Asnyka*, jak i Elżbieta Rogozińska - autorka pracy *Adam Asnyk, Maria Konopnicka i bracia Gillerowie w ikonografii i wspomnieniach kaliskich*.

W wymienionych pracach znajduje się niewiele informacji na temat przyjaźni obu poetów. Moim rozmówczyńom nie udało się trafić na informacje świadczące o bliskiej zażyłości w latach późniejszych. Niewykluczone, że przyjaciele spotykali się jeszcze, czy to w Krakowie, gdzie Stefan szukał pomocy lekarskiej, kiedy zaczął chorować, a może na wspólnych wyprawach w Tatry. Są to jednak tylko nasze przypuszczenia. Wiadomo natomiast o spotkaniach Adama Asnyka z bratem Stefana Gillera - Agatonem. O wspólnych wyprawach w góry obu działaczy politycznych ówczesnej doby. Czyżby polityka łączyła ludzi bardziej niż umiłowanie sztuki?

Niestety, nie zachowały się listy Gillera pisane do Asnyka. Korespondencja do Asnyka została zniszczona przez jego syna Włodzimierza. O smutnym tym fakcie pisze w swojej książce Aneta Kolańczyk.

Cóż, z rozmowy z autorkami dowiedziałam się niewiele więcej niż dała mi lektura ich prac, ale Jadwiga Miluśka namawia do opublikowania na łamach „Opatowianina” utworu Stefana Gillera pt. *Dwaj towarzysze*, którego rękopis znajduje się w Muzeum w Kórniku. To może być kopalnia wiedzy o przyjaźni obu poetów. Świetny pomysł, zgadzamy się, i na planach dotarcia do rękopisu zamykamy temat przyjaźni obu postaci. Rozmowa schodzi na inne tory. Pytam, jak autorki zbierały informacje do swoich opracowań?

Elżbieta Rogozińska odwiedziła archiwum, gdzie znajdują się akta rodziny Gillerów i sięgała do opracowań, między innymi do artykułu Edwarda Polanowskiego *Stefan January Giller* opublikowanego na łamach XII tomu „Rocznika Kaliskiego”. Jadwiga Miluśka wraz z siostrą, Barbarą Sulwińską odkryły zbiór listów w starym rodzinnym domu Gillerów przy Placu Wolności w Opatówku. O tej pasjonującej przygodzie literackiej można przeczytać we wstępie do książki *Nieznana korespondencja rodziny Gillerów*. Aneta Kolańczyk, pisząc swoją pracę o dzieciństwie i młodości Asnyka, udała się śladem swego

bohatera. Była w domu, w którym się urodził, odwiedziła miejsca, w których bywał. Jak widać źródła informacji były różne.

Popijając kawę, zastanawiamy się, czy tylko w lekturze nieznanej powieści Gillera, można odnaleźć opis jego przyjaźni z lat szkolnych? Czy gdzieś indziej można odkryć nieznane dotąd fakty? Okazuje się, że życie ciągle zaskakuje nowymi informacjami. *Właśnie dzisiaj* - mówi Jadwiga Miluśka - *dotarła do mnie sensacyjna, niestety niesprawdzona, wiadomość. Być może Agaton Giller pozostawił po sobie potomków!* Opublikowanie informacji na temat rodziny Gillerów z Opatówka zaowocowało kontaktami z ludźmi o tym samym lub podobnym nazwisku, poszukujących swoich korzeni. Tyle literackie plotki.

Zastanawiam się czy opisane przeze mnie spotkanie dało odpowiedź na nurtujące mnie pytania: Czy przyjaźń jest cenną wartością w życiu człowieka? Czy jest wartością nieprzemijającą? Czy była możliwa między dwoma twórcami, których drogi życia rozeszły się w młodości. Czy po dotarciu do rękopisu odpowiem na te pytania? Może odnajdę tylko fikcję, ślad szkolnej, niewiele znaczącej przyjaźni?

Nie wiem. Na razie nie udało mi się poznać tekstu przechowywanego w Bibliotece Kórnickiej, kiedy pojechałam tam z Anetą Kolańczyk, 19 marca, w dwa tygodnie po naszym spotkaniu. To była sobota i magazyny, a w nich rękopis powieści Stefana Gillera zamknięte były na kilka spustów. Dzień był chłodny i wietrzny. W poprzedni padał ulewny deszcz, obmył bruk miasteczka z pozostałości zimy. Kiedy wracałyśmy przesuwały się za szybą samochodu, spłowiały zimą krajobraz, w którym barwy załsniały wkrótce intensywnie, utwierdzał mnie w przekonaniu, że nadeszło już prawdziwe przedwiośnie. Jutro dzieci, na powitanie wiosny, starym zwyczajem utopią Marzanę, a powstałe w Katowicach Centrum Budzenia Wiosny narobi hałasu, którym wystraszy zimę na kilka długich miesięcy.

Postanowiłam pojechać do Kórnika jeszcze raz. Zapoznać się z rękopisem. Poszukać w nim odpowiedzi na nurtujące mnie pytania.

Nasze spotkanie w zimowy mroźny dzień zachowałam w pamięci dlatego, że rozmowa o życiu dwóch mężczyzn, których los posadził w jednej szkolnej ławie, a potem rozdzielił, nasunęła mi głębsze refleksje. O sławie, o szczęściu, o miłości i tragicznym życiu ludzi wyrastających ponad przeciętność. O tym, co współczesnym może dać wiedza o nich i lektura napisanych przez nich utworów.

Zainteresowanym literaturą czytelnikom „Opatowianina” polecam wymienione prace oraz lekturę wierszy obu poetów.

Magdalena Krytkowska

Kolańczyk Aneta: *Dzieciństwo i młodość Adama Asnyka*, „Falenica”

Nieznana Korespondencja rodziny Gillerów, Oprac. Jadwiga Miluśka, Kalisz 2001 KTPN

Rogozińska Elżbieta: *Maria Konopnicka, Adam Asnyk i bracia Gillerowie w ikonografii i wspomnieniach kaliskich*

Dar profesor Haliny Florkowskiej-Frančić

Zainteresowanie dziejami rodziny Gillerów wywodzącej się z Opatówka, a szczególnie odnalezienie listów na strychu ich rodzinnego domu, a później ich opracowanie i wydanie pozwoliło mi na kontakt z wieloma niezwykłymi ludźmi. Wśród opracowań o Agatonie Gillerze moją uwagę zwróciła praca prof. Haliny Florkowskiej-Frančić z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pt. *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po powstaniu styczniowym* wydana przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich w 1985 r. Po raz pierwszy mogłam przeczytać tak dokładną biografię obejmującą część życia Agatona Gillera przedstawioną na tle dziejów emigracji postyczniowej.

Zawsze czułam sentyment do postaci Agatona Gillera, mimo że w niektórych opracowaniach historycznych był on przedstawiany raczej krytycznie, szczególnie jako działacz polityczny z okresu powstania styczniowego. Dopiero książka prof. Haliny Florkowskiej-Frančić ukazała jego oddanie sprawie narodowej, niezwykłą pracowitość i wielostronną działalność, w której panowała zasada łączenia pracy organicznej z ideami niepodległościowymi. To właśnie ta książka spowodowała, że jako opatowianka mogłam z dumą i podziwem spojrzeć na postać człowieka, który urodził się w Opatówku i zawsze czuł się związany z miejscem swojego urodzenia. Dowiedziałam się także, że Agaton Giller był niezwykle płodnym epistolografem i tylko w okresie od 21 sierpnia 1864 r. do 25 kwietnia 1867 r. wysłał 1665 listów. I tu budzi się moja smutna refleksja. Na strychu domu Gillerów znalazłyśmy tylko kilkanaście listów Agatona. Kilka listów z jego domu trafiło wcześniej do Biblioteki PAN w Kórniku. To wszystko. A przecież niewątpliwie listów od Agatona było w Opatówku znacznie więcej. Agaton był samotny na obczyźnie, uczuciowo związany z matką, która mieszkała w Opatówku, z rodzeństwem. Na pewno często pisał do swoich bliskich. Nigdy już nie dowiemy się, ile listów i dokumentów zaginęło bezpowrotnie w Opatówku.

Po opracowaniu i wydaniu *Nieznanej korespondencji rodziny Gillerów* napisałam do prof. Haliny Florkowskiej-Frančić i wysłałam Jej książkę. Ku mojej radości otrzymałam serdeczny list. Okazało się także, że Pani Profesor, zbierając materiały do pracy o Agatonie Gillerze, dotarła kiedyś do Opatówka, gdzie niestety, niewiele się wówczas dowiedziała (podobnie odwiedził Opatówek także Marian Brandys w towarzystwie Piotra Szczepanika, poszukując materiałów do książki o gen. Józefie Zajączku – *Generał Arbuż*).

Widocznie Pani Profesor doceniła nasze zainteresowanie Agatonem Gillerem, ponieważ podarowała bibliotece jego książkę zatytułowaną: *Z podróży po kraju słowackim*. Książka została wydana we Lwowie w 1876 r. nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Jest to bardzo ciekawa i bogata w opisy podróz po Słowacji, w której autor przybliży czytelnikowi jej historię, piękno krajobrazów, najciekawsze miejsca, zabytki i legendy. Ukazuje też biografie najwybitniejszych Słowaków, kulturę i zwyczaje mieszkańców. Próbuje także przedstawić swoje idee poli-

tyczne dotyczące Słowian. Opisy przyrody i wrażenia autora są przeplatane poezją Adama Mickiewicza, Seweryna Goszczyńskiego, Kazimierza Brodzińskiego oraz słowackich poetów: Jurko Sloty i Jana Palarka. Ciekawostką jest wiersz Stefana z Opatówka pt. *Słowacja*.

Agaton nie mógł odwiedzić rodziny w Opatówku i w Kaliszu. Spotykał się więc z najbliższymi poza terenem Królestwa, między innymi w Tatrach. Ze względów konspiracyjnych Agaton pisze, że jest to wiersz *jednego z polskich poetów* – Stefana z Opatówka. Nie wymienia nawet jego nazwiska, by nie zwracać uwagi swoich prześladowców. Można się tylko domyślać, że górską wycieczkę w piękny sierpniowy dzień 1875 roku bracia odbyli wspólnie, a wiersz jest odzwierciedleniem wrażeń poety z wędrówek po górach i okazją do pewnych przemyśleń.

Poniżej podaję treść wiersza, który dotychczas nie był przez nas publikowany.

Stefan z Opatówka Słowacja

Zgarbiony olbrzym, dziad na dziady,
Patrzy z wysoka Krywań stary –
Na pełne śliw, orzechów sady,
Na pełne buków góry, jary,
Na Starhrad, Streczno i Orawę,
Na Trenczyn, Podhrad i Lietawę...

Patrzy na druhów po nad Wagą,
Co sterczą w szczybach długim sznurem...
Co skroń z granitu łysą, nagą,
Opięli w szyszak zamków murem;
Patrzy na ród ten mu pokrewny,
Co strzeże wstęgi swej królewny.

Tak kraj Słowaków dziwi cudnie!
Kraj głośnych gór a cichych ludzi!
Kto z Tatr się spuści na południe,
Taka go swojska woń obudzi,
Tak nic mu cudze, ni on komu,
Jak w ukochanej siostry domu.

Gór czoło z zamków ma koronę;
Z głów się junaków czapka wełni,
Na każdej czapce „pochwalone”,
Jako nad basztą słońce w pełni,
A słodka mowa z ust dolata,
Jak straconego dawno brata.

Sam smutny wszedłem w strapięń koło...
I mój się Słowak też nie śmieje...
Głowa na piersi, w bruzdach czoło,
Bo mu się wielka krzywda dzieje!
Ja brat twój z rodu, ach! i z doli,
Czujęć, gdzie ciężko serce boli...

Więc dłoń twą wstrząsam i do Boga
Wznoszę ręk węzeł, jak na gody:
Aby nam lżejszą była droga,
Do duchów słońca – do swobody!
A dolą – raj, czy kły tygrysie,
O drogi bracie! Kochajmy się!...

Myśl zawartą w wierszu Stefana Gillera kontynuował Agaton mówiąc:

Wezwanie to poety dobrze rozumiałem. Jego słowem przemawia do Polaka wszystko, co się tu widzi i słyszy, od gór tych, które jak ramiona wyrastają z wspólnego nam i im ciała Tatrów, aż do pojęć, zwyczajów, mowy i podobnej wreszcie doli. Wspólność pochodzenia, wspólność pierwiastkowej historii, interesa wreszcie i stosunki tyle razy od wieków w wspólność zadzierzgające się, powinnyby dzisiaj w nieszczęściu oba narody będące, zbliżyć do siebie na nowo i utworzyć wspólność politycznych dążeń.

Ta cenna książka Agatona Gillera nie jest jedynym darem Pani Profesor dla nas. Otrzymaliśmy także 19 numer publikacji pt. „Sowiniec: Materiały Historyczne Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego” z grudnia 2001 r., w którym zostały zamieszczone dwa nieznane dotychczas listy Agatona Gillera do rodziny przyjaciół Żulińskich we Lwowie przygotowane do druku i opatrzone komentarzem przez Piotra Kopińskiego. Nasze zbiory wzbogaciły także prace prof. Haliny Florowskiej-Frančić o polskiej emigracji w Szwajcarii, o pobycie Henryka Sienkiewicza w Vevey w Szwajcarii i o tradycjach kościuszkowskich na emigracji.

Mam nadzieję, że Pani Profesor odwiedzi kiedyś Opatówek – rodzinną miejscowość Agatona Gillera.

Jadwiga Miluśka

V Międzygminny Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej

Z roku na rok rośnie ranga i popularność festiwalu wśród młodych wykonawców. W tym roku wzięło w nim udział 136 wykonawców z całego Powiatu Kaliskiego, w tym: 10 uczestników w wieku od 3 do 6 lat, 27 – w wieku od 7 do 10 lat, 43 – w wieku od 11 do 13 lat, 43 – w wieku od 12 do 16 lat i 13 – w wieku od 17 do 19 lat. W ciągu 3 dni odbywały się w Gminnym Ośrodku Kultury w Opatówku eliminacje. Jury w składzie: Grażyna Bartoszek-Szłapak, Marta Holeska-Stępniewska i Krzysztof Niegowski zakwalifikowało po 4 najlepszych wykonawców z każdej grupy wiekowej do finału.

Finał konkursu odbył się 20 lutego 2005 r. w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku. Zmagania konkursowe zgromadziły liczną widownię i wywołały wiele emocji.

W kategorii przedszkolnej I miejsce zajął (po raz kolejny) Dominik Niklas z Opatówka, II – Sandra Kliber z Opatówka, III – Karolina Mielcarek z Sobieską, wyróżnienie otrzymała Kamila Żarnecka z Kalisza.

W kategorii 7-10 lat zwyciężyła Kamila Stróżwąs z Kalisza, II miejsce zajęła Zuzanna Żywiołowska z Opatówka, III – Filip Woszczek z Godziesza, wyróżnienie otrzymała Alicja Olejnik z Radliczyc.

W kategorii 11-13 lat I nagrodę otrzymała Ewelina Łuszczek z Brzezina, II – Joanna Jaśkiewicz z Koźminka, III – Marlena Gawrońska ze Zbierska, wyróżnienie – Paulina Skonieczna z Radliczyc.

W kategorii 14-16 lat I nagrodę zdobyła Karolina Czerwińska z Kalisza, II – Monika Szczot ze

Szczytnik i Patrycja Kliber z Kalisza, III – Sara Żywiołowska z Opatówka, wyróżnienie – Paulina Kaczkowska ze Zbierska.

W grupie 17-19 lat Katarzyna Zduńska ze Szczytnik, II – Sylwia Gąsiorowska z Kalisza, III – Marta Krzywda z Kalisza, wyróżnienie – Karolina Nowak ze Szczytnik.

Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej organizowany przez Gminne Ośrodki Kultury w Opatówku i Szczytnikach pod patronatem Starosty Kaliskiego – Leszka Aleksandraka zdobył nagrodę w konkursie: „Działania proekologiczne i prokulturowe w ramach strategii rozwoju obszarów wiejskich” ogłoszonym przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

Jadwiga Miluśka

„HYMN FESTIWALU”

Dziś tu witamy, już czas festiwalu
Niech rozbrzmiewa muzyka ta
Niechaj się bawi powiat nasz cały
Niech wiatr niesie słowa te.

Prosto do nieba niech płyną te chwile
Klaszczemy w dłonie raz, dwa
Opatowski festiwal kuźnią naszej sławy
Dziś wiele radości nam da

Ref.

Piękne śpiewanie przez każdego
Jest festiwalem bratnich dusz
Niech będzie laurem dla każdego
Kto nie pomylił słów i nut
Kto nie pomylił słów i nut

My dziś śpiewamy tu wspólne piosenki
Jesteśmy bo los nasz tak chciał
Kto muzykę czuje, niech śpiewa już czas
Niech wygra najlepszy z nas.

Ref.

Piękne śpiewanie przez każdego
Jest festiwalem bratnich dusz
Niech będzie laurem dla każdego
Kto nie pomylił słów i nut
Kto nie pomylił słów i nut

Sukcesy zespołu tanecznego CDN

W IV Wielkopolskim Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tanecznych KONIN 2005 wzięło udział ponad 60 zespołów tanecznych z całej Wielkopolski. Zespół CDN działający w Gminnym Ośrodku Kultury w Opatówku pod kierunkiem Izabeli Kwinty – Kołakowskiej zajął, w kategorii zespołów powyżej 16 lat, I miejsce, wykonując „Etiudę” i II miejsce wykonując „Inszenizację taneczną”

Ten sam zespół uczestniczył w Powiatowym Przeglądzie Formacji Tanecznych w Skarszewie 24 kwietnia 2005 r. W kategorii od 14 do 16 lat zespół CDN zdobył III miejsce.

Gratulujemy!

Order Uśmiechu dla Stanisława Szpondera



Kawaler Orderu Uśmiechu – Stanisław Szponder
z bibliotekarzami

21 stycznia 2005 r. odbyła się w Galerii BWA w Kaliszu niecodzienna uroczystość. Na wniosek dzieci Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu uhonorowała Orderem Uśmiechu wybitnego kaliszana – doktora medycyny Stanisława Szpondera. Doktor Stanisław Szponder jest postacią znaną jako lekarz pediatra, pisarz i aktywny działacz Związku Sybiraków.

Urodził się w 1927 r. w Baranowiczach (byłe województwo nowogródzkie). W 1939 r. ukończył szkołę powszechną w Lidzie. Od kwietnia 1940 r. do 1945 r. przeżył koszmar zesłania na Syberię. Po powrocie z „niełudzkiej ziemi” skończył szkołę średnią w Baranowiczach i zdał egzaminy do Instytutu Medycznego w Mińsku.

W 1947 r. przyjechał do Polski, ukończył Akademię Medyczną w Warszawie. Był ordynatorem oddziału pediatrycznego w Miastku, a następnie w Białogardzie. W 1970 r. podjął pracę w Kaliszu, gdzie do 1994 r. pełnił funkcję ordynatora Oddziału Dziecięcego Szpitala Miejskiego, a później Wojewódzkiego. Przez cały okres swojej pracy prowadził popularyzatorską działalność profilaktyczną na rzecz dzieci. W latach dziewięćdziesiątych Stanisław Szponder podjął działalność literacką. W roku 1992 ukazał się zbiór wspomnień z zesłania na Syberię, gdzie autor przebywał jako dziecko w okresie II wojny światowej, zatytułowany *Zamieć*, a w 1993 r. zbiór opowiadań z życia środowiska lekarskiego pt. *Sarkoma*.

Stanisław Szponder znaczną część swojej twórczości literackiej poświęcił dzieciom. Utwory do nich adresowane to: *Wigilia i Księżyc* (1994), *Kropka w ZOO* (2003) i *Wierszem przez rok* (2004). Jako autor uczestniczył w wielu spotkaniach z dziećmi w kaliskim szpitalu, przedszkolach i bibliotekach.

Za pośrednictwem biblioteki w Opatówku autor odwiedził także szkoły w naszej gminie. Dzieci z dużym zainteresowaniem słuchały wierszy i opowieści doktora, a pytaniami nie było końca. Jedna z nauczycielek przypomniała swój pobyt w szpitalu z okresu dzieciństwa, kiedy do sali, w której leżała wraz z innymi chorymi i smutnymi dziećmi, przyszedł wiecz-

rem doktor i czytał bajki. Takich momentów nie zapomina się do końca życia.

Doktor zajmuje się zwłaszcza dziećmi chorymi poddanymi długiej hospitalizacji, opuszczonymi i cierpiącymi na przewlekłe schorzenia. Szczególnie bliskie są Mu losy dzieci ze Wschodu. W latach 1993-1994 prowadził działalność charytatywną na rzecz dzieci z Grodzieńszczyzny i Kazachstanu. W 2003 i 2004 r. współorganizował kolonie w Polsce dla polskich dzieci ze Słonima na Białorusi. Spotykał się z nimi jako ich przyjaciel, społecznik, autor literatury dziecięcej.

W swoim życiu doktor Stanisław Szponder otrzymał liczne dyplomy i nagrody za działalność zawodową, społeczną i charytatywną.

Order Uśmiechu, który jest najwyższym odznaczeniem nadawanym przez dzieci, otrzymał na wniosek dzieci z Oddziału Dziecięcego Szpitala Matki i Dziecka w Kaliszu, Kaliskiego Ośrodka Wychowawczego im. Alojzego Orione oraz polskich dzieci ze Słonima na Białorusi.

W uroczystości nadania Orderu Uśmiechu doktorowi Stanisławowi Szponderowi uczestniczyli przedstawiciele Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, przyjaciele dzieci uhonorowani tym odznaczeniem wcześniej, wśród nich opatowianka Halina Sroczyńska, a także wiceprezydent Kalisza Tadeusz Krawczykowski i biskup Stanisław Napierała. Były też dzieci z okolicznych szkół i ośrodków wychowawczych, bliscy, przyjaciele oraz liczne grono osób, które znają i podziwiają działalność Doktora.

Zgodnie z ceremoniałem odbyło się pasowanie różą i wypicie przez Kandydata soku z cytryny. Uśmiech, który pojawił się na twarzy Doktora po wypiciu wielkiego kielicha kwaśnego soku, wywołał oklaski i ostatecznie dowiódł, że Kandydat jest godny miana Kawalera Orderu Uśmiechu.

Uśmiech w życiu Doktora miał zawsze duże znaczenie. Jak wspominał dr Piotr Suda - obecny Ordynator Oddziału Dziecięcego, następca dra Szpondera na tym stanowisku, dla Doktora zawsze było ważne, czy chore dziecko zaczyna się uśmiechać. Bo uśmiech jest pierwszym objawem powrotu do zdrowia.

Uroczystości towarzyszyły oficjalne wystąpienia, gratulacje i oczywiście występy dzieci.

Doktor Stanisław Szponder znalazł się w gronie osób, które za swoją pracę i poświęcenie dla najmłodszych zostały uhonorowane przez same dzieci. A jest to grono niezwykle, bo obejmuje takie postaci jak: prof. dr Wiktor Dega (światowej sławy ortopeda, który otrzymał Order Uśmiechu jako pierwszy), Jan Paweł II, Matka Teresa z Kalkuty, Dalajlama XIV, Maria Kownacka, Janina Porazińska, Wanda Chotomska, Małgorzata Musierowicz, Stefan Stuligrosz, Irena Kwiatkowska i wielu innych niezwykłych ludzi. W tym gronie są także opatowianki: Dorota Ścigajło, Halina Sroczyńska oraz wywodząca się z Opatówka Krystyna Chowańska z d. Załęcka.

Doktorowi Stanisławowi Szponderowi życzymy, by swoją działalnością i twórczością dla dzieci wywoływał jak najwięcej szczęśliwych uśmiechów na twarzach najmłodszych.

Jadwiga Miluśka

Fundacja Haliny Sroczyńskiej

Promocja mody odblaskowej to jedno z głównych zadań programu „Świąteczko na drogę” realizowanego przez fundację już od czterech lat. W ramach tego programu fundacja zorganizowała 21 lutego 2005 roku w Szkole Podstawowej w Opatówku lekcję komunikacji pt. „Świąteczko na drogę” dla dzieci z klas pierwszych. Do udziału w lekcji zaproszone zostały wszystkie szkoły podstawowe z gminy Opatówek.

Lekcja podzielona była na trzy odsłony. Każda z nich rozpoczynała się występem podopiecznych Ośrodka dla Dzieci Słabo Słyszących i Niełyszących w Kaliszu. Dzieci poprzez ruch pokazywały zebranym prawidłowe i nieprawidłowe zachowanie na jezdni, prezentowały swoje niekonwencjonalne pomysły na noszenie światełek odblaskowych. Podczas zabawy uczyły, że noszenie odblasków ratuje życie.



W auli Szkoły Podstawowej w Opatówku

Impreza była zaplanowana w ten sposób, by dzieci mogły aktywnie w niej uczestniczyć. Występy podopiecznych z Ośrodka przeplatane były licznymi konkursami, dwa z nich ogłoszone zostały z miesięcznym wyprzedzeniem: na najciekawszą pracę plastyczną promującą noszenie odblasków i na najciekawszy strój odblaskowy. Uczniowie wykazali się wena twórczą i sprawili ogromny kłopot oceniającej ich komisji.

I miejsce w konkursie na najciekawszą pracę plastyczną ocenioną m.in. przez dyrektora Biura Wystaw Artystycznych w Kaliszu pana Marka Rozparę - zajęła uczennica Szkoły Podstawowej w Opatówku Zuzia Żywiłowska, II miejsce przypadło Patrykowi Ratajczakowi ze Szkoły Podstawowej w Rajsku, III Dominice Szymańskiej z Rajska. Komisja wyróżniła także pracę Sabriny Materli z Chełmc. Najciekawszym strojem promującym odblaski wykazali się uczniowie Szkoły Podstawowej w Rajsku. drugie miejsce zajęli uczniowie Szkoły Podstawowej w Chełmcach.

Lekcję komunikacji współtworzyli poprzez swoje uczestnictwo zaproszeni goście - przedstawiciel Komendy Miejskiej Policji i Straży Pożarnej w Kaliszu oraz lekarz ratownictwa medycznego. Goście opowiedzieli o swojej pracy, zwrócili uwagę na konieczność noszenia odblasków, szczególnie po zmroku, powtórzyli wraz z dziećmi numery alarmowe.

Wszystkie dzieci biorące udział w konkursach otrzymały nagrody ufundowane przez fundację Haliny Sroczyńskiej w Opatówku. Poza nagrodami konkursowymi wszyscy uczniowie zebrani tego dnia w szkole Podstawowej w Opatówku otrzymali światełka odblaskowe oraz książeczki do kolorowania z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Dzieci chętnie brały udział w konkursach, śmiało odpowiadały na pytania zadawane przez prowadzącego całe przedsięwzięcie pana Lecha Wierzbowskiego - aktora kaliskiego teatru. Przez całą imprezę scenę i widownię szkolnej auli wypełniały roześmiane, radosne dziecięce twarze.

Można obiektywnie stwierdzić, że kolejna - druga już lekcja komunikacji zorganizowana przez Fundację Haliny Sroczyńskiej zakończyła się sukcesem.

Aldona Spalona

Opatowianka w „Nazarecie”

Stało się już tradycją, że w okresie przedświątecznym młodzież wraz z pracownikami Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku zbiera dary, wspierając działalność domu „Nazaret” prowadzonego przez siostrę Danutę Marciniak - absolwentkę naszej szkoły.

Dom „Nazaret” znajduje się w Otwocku, prowadzony jest przez Zgromadzenie Sióstr Orionistek. Mieszkają w nim samotne kobiety i matki z dziećmi.

Młodzież z otwartością serca odpowiedziała na kolejny apel siostry Danuty. Zebrane produkty spożywcze, środki czystości i inne dary zapakowaliśmy na samochód „Lublin” i z Tomkiem Balcerzakiem, uczniem klasy III T₃ a zarazem kierowcą, dostarczyliśmy 1.12.2004 r. do domu „Nazaret”.



Siostra Danuta ze swoimi podopiecznymi

Siostra Danuta i jej podopieczne (10 kobiet i 12-oro dzieci, najmłodsze 1 m-c i 3 m-c, najstarsze 8 lat) cieszyły się niezmiernie. Na ręce pana Dyrektora przywieźliśmy podziękowania oraz życzenia na zbliżające się święta od całej wspólnoty domu „Nazaret”

Teresa Suchorska

Spacerkiem po ...terenie parku i Zagórka



W parku przy mostku od lewej: Henryka Kordasówna-Lubczyńska, Wiesława Mosińska-Sieradzka, Irena Kordasówna-Roźnowska i Danuta Tomczakówna-Jakóbowska -1946 r.

Od ulicy Kościelnej park ogrodzony był wysokim do 2,5 m. drewnianym płotem. Jeszcze w latach 50-tych płot stał od parkanu kościelnego do wjazdowej bramy i dalej do następnej bramy gospodarczej. Na terenie dzisiejszych ogródków działkowych pan Banach zarządzał ogrodniczym gospodarstwem należącym do PGR-u w Marchwaczu. Aż trudno uwierzyć, że to ogrodnictwo miało już szklarnie, bo inne gospodarstwa nowalijki produkowały w oknach inspekcyjnych i tzw. belgijkach. Na ceglany parkanie oddzielającym teren kościelny od ogrodnictwa uprawiane było ciemne i białe winogrono. W tym miejscu wiosną można było zobaczyć ogromną ilość ślimaków winniczków. Wtedy ślimaki nie były jeszcze towarem.

Dziwne było handlowanie w tym gospodarstwie. Kupując warzywa u p. Banacha, zapłatę należało uiścić w kasie odległej o przynajmniej 300 m od gospodarstwa i wrócić z kwitem po towar.

Prawie każdego dnia spotykaliśmy się na „wyspie”. To takie miejsce nad naszą rzeczką, gdzie woda spływem wiosennym zabierała kawał ogrodu p. Zaleckiemu i utworzyła się wysepka, na którą przez zwalone drzewo można było wejść. W tym właśnie miejscu woda swym silnym nurtem wymyła głęboki dół, prawie na 3 m. i to miejsce było dla nas kąpieliskiem. Nie było tam bezpiecznie. Jeden z chłopaków wybrał się sam na kąpiel i utopił się. Od tego czasu miejsce to nie było już przez nas odwiedzane.

Zrodził się w głowach działaczy pomysł wybudowania basenu kąpielowego. Wybór miejsca nie był chyba najszcześniejszy, na Wądołach koło tzw. tamy. SANEPID szybko wstrzymał roboty. Wkład naszej społecznej pracy poszedł na marne. Aby roboty na basenie mogły przebiegać, należało spuścić wodę innym korytem. Zaczęliśmy budować w czynnie społecznym tamę i wybudowaliśmy. Woda popłynęła korytem przez park, jak obecnie. Tama przetrwała może przez dwa lata.

Górka za pałacem była wielką frajdą do zabawy na śniegu. Zjeżdżaliśmy z górki na sankach, łyżwach, nartach i na byle czym. Nie wszyscy potrafili zjeżdżać po ślizgawce na własnych butach. Buty z podeszwą skórzaną „niosły” daleko, prawie do połowy stawu. Nie do pokonania byli koledzy ze „dworu”, bo posiadali podeszwy drewniane (trepy), które po

nasiąknięciu wodą i zmrożeniu niosły na drugi brzeg stawu. Sprawności nam chyba nie brakowało. Na ślizgawkę wbiegaliśmy szpalerem jeden za drugim i tak z biegu zjeżdżaliśmy w dół. Istniała pewna hierarchia ważności. Młodszy chłopcy, aby móc uczestniczyć w zabawie, najpierw musieli zjechać na spodniach, aby wyczyścić ślizgawkę.

Patrząc przed siebie z górki, można zobaczyć stary świerk. Jeszcze 50 lat temu miał boczne gałęzie od samego dołu. Łatwo więc było wejść na jego czubek. Tak też się stało któregoś dnia tuż przed zakończeniem roku. Dwaj chłopcy, nie będąc wymieniając ich nazwisk, weszli wysoko na drzewo i wołali do nauczycielki p. Borzysławskiej, że zeskoczą, jak nie otrzymają promocji do następnej klasy. Poskutkowało, zdali.

U podnóża górki od strony północnej znajdowały się tajemnicze, wysokie do 3 m kopce. Były to lodownie. Bryły lodu układane były jedna na drugiej i obsypane grubą warstwą trocin. Kopiec okładano następnie papą i grubą warstwą ziemi. Nie znaleźliśmy jeszcze chłodziarek elektrycznych, a produkty spożywcze musiały być schładzane. Ten lód służył do wytwarzania mieszaniny oziębiającej o temperaturze nawet do - 19 stopni C.

Od strony północnej pałacu - szkoły tuż przy samym skłonie górki znajdowały się miejsca ustronne dla chłopców, tzw. „wychodki”. Rzadko który chłopak chodził ścieżką do tych toalet.

Zjeżdżając po gliniastej ziemi lub zimą po śniegu wpadało się prosto do tych latryn. Obecnie można jeszcze zobaczyć takie WC, które służyło miejscowym lokatorom oficyny. Ciekawe, że teren ten jak zaczarowany, zaklęty jest omijany podczas okresowych porządków w parku. Dobrze byłoby w tym miejscu odkryć kilka wiekowych buków, klonów i jodły, które przetrzymały ciężkie czasy. My, opatowianie odzyskalibyśmy ścieżkę spacerową wokół stawu, doskonałe miejsce na odpoczynek i relaks w cieniu dostojnych buków i klonów. Na łąki za parkiem chodziliśmy wzdłuż starorzecza. Jak przez mgłę pamiętam, że na końcu tej dróżki ustawione było rusztowanie podobne do wysokiej pompy, prawdopodobnie służące do pojenia bydła.



Tzw. „urwana góra”

Idąc dalej, zatrzymamy się przed wysokim grabowym żywopłotem. Dzisiaj za nim to teren oczyszczalni ścieków. Może ze czterdzieści lat temu był tu jabłoniowy sad z najsmaczniejszymi papierówkami. Ten sad nazywaliśmy „Sachalinem”.

W latach 80-tych działacze miejscowego koła LOK urządzili tu strzelnicę (wykop pozostał, reszta uległa dewastacji).

Przekraczając polną drogę do Trojanowa, znaleźliśmy się na Zagórku. To już nie ten suchy sosnowy las, który poszedł pod topór w latach 80-tych. Nowe nasadzenia, niepielęgnowane zostały zagłuszone chwastami. Za lasem znajduje się kilkunastohektarowy rozłóg ziemi, który należał do Państwowego Funduszu Ziemi. W planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczono ten teren pod budownictwo jednorodzinne. Na mapie wytyczono już działki. Niestety, rajcy pierwszej kadencji III Rzeczpospolitej odstąpili od tej koncepcji, teren został sprzedany.

Od Zagórka do drogi kaliskiej była droga rozdzielająca teren tuczarni od sadu PGR-owskiego

Niezatrzymywana gnojówka z tuczarni spływała rowkiem przez sad i las aż do rzeki, niszcząc po drodze cały drzewostan. W latach 70-tych, kiedy powstała szkoła ogrodnicza, utworzono na „Sachalinie” poligon do nauki jazdy ciągnikami.

W ciągu ostatnich 5 lat zachwaszczony Zagórek został wycięty. Nasadzono wartościowe gatunki drzew: sosny, dęby i brzozy. Upłynie zapewne pół wieku, kiedy Zagórek będzie znowu pięknym lasem.

Jan Kowalkiewicz

WYCIECZKA NA PODKARPACIE – BIESZCZADY

W tym roku TPO wybiera się w rejon południowo - wschodniej Polski na Podkarpacie.

Nie będą to tylko Bieszczady, ale również region Beskidu Niskiego. Poznamy miejsca związane z naszą historią i kulturą. Zwiedzimy Muzeum Nafty, skansen pola bitwy pancerniej na Przełęcz Dukielskiej. Obserwować będziemy produkcję w hucie szkła w Krośnie. Będzie można kupić wyroby tego zakładu po promocyjnych cenach. W Komańczy odwiedzimy miejsce internowania Prymasa Tysiąclecia – Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Niewielkie drewniane cerkwie wyznawców prawosławia są wyjątkowe w swym bogactwie wystroju, wyciszenia, głębokiej wiary w tego samego Boga. Wejdziemy do jednej z nich. Obejrzymy największą kolekcję ikon. Będziemy na wystawie malarstwa Zdzisława Beksińskiego.

Atrakcją zapewne będzie przejazd kolejką bieszczadzką. Wejście na Połoninę Wetlińską to propozycja tylko dla „ortów”. Nie zabraknie czasu na prawdziwy relaks. Uważam, że takim miejscem jest zalew nad Soliną. Mamy również propozycję wspólnej zabawy, uczestnicząc w regionalnej biesiadzie. W ostatnim dniu zwiedzimy muzeum w Łańcucie z unikalną kolekcją zaprzęgów konnych. W drodze powrotnej zatrzymamy się w Sandomierzu i Koprzywnicy. Więcej informacji na temat wycieczki mogą Państwo uzyskać w bibliotece.

Jan Kowalkiewicz

Piesza pielgrzymka na Jasną Górę w sierpniu 1936 r.

Wspomnienie Lucyny Sieradzkiej i Danuty Nowakowskiej (z d. Śpizówny)

Ucieszyła nas bardzo wiadomość, że w naszej parafii postanowiono wrócić do starej tradycji pielgrzymowania na Jasną Górę samodzielną grupą wychodzącą z Opatówka.

W okresie międzywojennym pielgrzymi wychodzili z naszego kościoła. Szli przez Cienie I, II, Głuszynę... piaszczystym traktem na pierwszy nocleg w Klonowej. Cała trasa do Częstochowy wiodła *bocznymi, polnymi drogami* na skróty przez *siedem piaszków i siedem lasków* i droga trwała trzy dni.

Za pielgrzymami ciągnęły konne wozy z bagażami. W jednej z takich pielgrzymek w 1936 r. – jako 8-letnia dziewczynka miałam szczęście uczestniczyć wraz z moją, wówczas 11-letnią siostrą Lucyną, i naszą wspaniałą, kochaną Mamą. W pielgrzymce tej uczestniczyło dużo młodzieży i dzieci. Zapewne prężnie działające Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jak i Akcja Katolicka mobilizowały. Największą zachętą był prowadzący ówczesny nasz prefekt (katecheta szkolny) niezapomniany ksiądz Jaworski, który też czuwał nad całością.



Pielgrzymka z Opatówka – koniec lat 30-tych

Byłyśmy małymi dziewczynkami, trudno pamiętać szczegóły z dzieciństwa, ale czasem niektóre zdarzenia, jako pojedyncze epizody, zapadają w pamięć. Np. siostra moja zapamiętała jak Mama, robiąc gorący bulion, poczęstowała księdza Jaworskiego z komentarzem:

„Ta młodzież wcale o księdza nie dba”. Ja zaś zapamiętałam inny fakt. W drodze powrotnej, w ostatnim dniu pielgrzymki na postoju w Głuszynie jakaś miejscowa gospodyni poczęstowała nas ciepłym posiłkiem. W kapuście dało się wyczuć mocno

nieświeżą okrasę, a mimo to jadłam z wielkim apetytem, co mi potem w domu wypominano, kiedy grymasiłam przy jedzeniu.

Przed II wojną światową opatowanie rokrocznie pielgrzymowali na odpustowe święto (15 VII) Wniebowzięcia NMP w Częstochowie, ale również dziękczynnie dla uczczenia pamięci kolejnej rocznicy *Cudu nad Wisłą*, który przyniósł Polsce wolność po 150-letniej niewoli.

Pielgrzymowano również w czasie niemieckiej okupacji. Małymi grupkami, niemalże pojedynczo, szli wioskami i lasami (także pielgrzymi z kaliskich parafii). Łączyli się gdzieś w ustronnych miejscach i tak, niejednokrotnie z narażeniem życia, docierali na to niezłomne miejsce upraszać Matkę Boską o przywrócenie wolności. W ten sposób zachowała się ciągłość i tradycja pielgrzymowania na Jasną Górę.

Po wojnie w 1954 r. postanowiliśmy z Mamą pójść z pielgrzymką. Wtedy składała się ona z grup z różnych parafii, w tym także z Opatówka. Grupy te stanowiły jedną dużą całość i wychodziły z kościoła św. Józefa.

W tamtym czasie na każdą imprezę, a szczególnie religijną, wymagane było zezwolenie władz państwowych. Kościół miał wielkie trudności z uzyskaniem jakichkolwiek pozwoleń, tym bardziej na tak duże zbiorowe przedsięwzięcie. Wymagało to wielu starań i zachodu wyższych władz kościelnych. Proboszczowie poszczególnych parafii nie mieli żadnych szans w zmaganiach z władzami. Tradycja pielgrzymowania trochę ułatwiała zapewne uzyskanie zezwolenia na organizację pielgrzymki. Za jednym zezwoleniem szli pielgrzymi niemalże z całej diecezji. Przytaczali się ludzie z samego Włocławka i okolic.

W czasie obchodów 600-lecia obecności Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze pielgrzymowanie jeszcze bardziej się upowszechniło. Coraz trudniejsze warunki powodowały, że ludzie szli do Matki po pomoc, siłę i nadzieję. Kiedy przygotowywałam się do jednej z pielgrzymek, odwiedziła mnie akurat starsza osoba – gospodyni ze wsi Majdany (Michałów III) p. Gąsiorowska i opowiedziała, jak to ona kiedyś, chcąc pożegnać pielgrzymkę, wyszła „do traktu” (droga z Opatówka do Brzezina). Żał jej się zrobiło, że nie idzie, wróciła co prędzej do domu, zawiązała w chusteczkę kawałek chleba, kawałek sera, i pobiegła za pielgrzymami. Dogoniła ich na pierwszym postoju.

Przed wojną nie było problemu z organizacją pielgrzymek. Ludzie dołączali na trasie i tylko księdzu prowadzącemu zgłaszali swą obecność. Po wojnie przedsięwzięciom, zwłaszcza religijnym, piętrowno trudności organizacyjne. Jednak Opatówek pielgrzymował (wraz z Kaliszem) „Od Józefa do Maryi i od Maryi do Józefa”. Wszak pielgrzymka kaliska jest jedyną w Polsce, która idzie w obie strony. Jest też najstarszą pielgrzymką w Polsce (warszawska jest młodsza). Był okres – długi – kiedy Opatówek stanowił własną, odrębną grupę i chodził swoimi (krótszymi) drogami. Dobrze więc, że można wrócić do tradycji, że są entuzjaści, którzy pragną podjąć trud organizacji naszej opatowskiej pielgrzymki. Chwała im za to! Serce się raduje.

Szczęść Boże!

Danuta Nowakowska

Urodzenia



Styczeń 2005

Jakub Wiktor Krzywda
Wiktor Marcin Kłodziński
Patrik Mateusz Pawlak
Krzysztof Andrzejak
Mateusz Pilas
Anna Aleksandra Śnieguła
Wiktor Sebastian Skibiński
Natalia Ewa Grudziecka
Marcin Mateusz Łukaszczyk

Luty 2005

Dorota Waliszewska
Maria Panfil
Agnieszka Janiak
Kinga Janiak

Marzec 2005

Piotr Michał Kołomecki
Kacper Janik
Bartosz Sławomir Murawiński
Amelia Bartosik
Karol Dawid Tylczyński
Gabriela Jaśkiewicz
Aleksander Jan Wróblewski
Dawid Ugorny
Patrycja Kliber
Maciej Korczyński
Kamil Domagalski
Kacper Domagalski
Mateusz Matusiak

Kwiecień 2005

Karol Wypych
Adam Klepanda
Julia Cieślak
Jan Gadera
Melania Bugajna
Laura Kurpik
Julia Ewa Nowak
Julia Sztrajt
Maksym Przemysław Sroczyński
Ewelina Danuta Dziedzic

Śluby



Styczeń 2005

Bogdan Andrzej Warszawski
Honorata Anna Żurawik

Emil Andrzej Sztandera
Weronika Ewa Łuczak

Tomasz Góral
Aleksandra Dominiak

Dariusz Roman Pastuszak
Anna Małgorzata Kasprzak

Mirosław Korczyński
Izabela Jolanta Michalak

Paweł Tomczak
Anna Maria Wilner

Przemysław Ryszard Grzelak
Anna Kobyłka

Marzec 2005

Jarosław Józef Domagalski
Ewelina Buś

Edward Antczak
Anna Zofia Jakubczak

Kwiecień 2005

Arkadiusz Czesław Krzywda
Beata Nawrotkiewicz

Krzysztof Leszek Kończyński
Agnieszka Grzesiak

Michał Sobiesław Wdowczyk
Monika Jaśkiewicz

Szymon Krzysztof Pertkiewicz
Magdalena Joanna Fokt

Tomasz Wojciech Wilczura
Izabela Anna Foch

Jarosław Szymczak
Elżbieta Sójka

Patrick Schrek
Dorota Małgorzata Bach



Zgony

Grudzień 2004

Janina Kasprzak	Porwity	68 lat
Marianna Jach	Zmyślanka	90 lat
Ewa Wiśniewska	Zduny	44 lata

Styczeń 2005

Mieczysław Szymański	Tłokinia Mała	63 lata
Marianna Marczak	Opatówek	78 lat
Stefania Świętek	Cienia Druga	97 lat
Stanisław Bartczak	Chełmce	67 lata
Marianna Rektor	Opatówek	81 lat
Urszula Cieplucha	Opatówek	52 lata
Aleksander Górski	Tłokinia Wielka	82 lata
Michał Brodziak	Cienia Trzecia	97 lat
Joanna Wencfel	Sierzchów	82 lata
Ryszard Michalski	Opatówek	67 lat
Stanisława Gawłowicz	Opatówek	81 lat
Michał Broczek	Tłokinia Kościelna	71 lat
Jan Świtalski	Szałe	69 lat

Luty 2005

Czesław Frankowski	Opatówek	77 lat
Bogumiła Wdowczyk	Opatówek	63 lata
Jan Nowacki	Sierzchów	71 lat
Stanisław Chałęza	Opatówek	62 lata
Ryszard Stobienia	Tłokinia Wielka	77 lat
Adam Filipiak	Warszew	51 lat
Teresa Warszewska	Sierzchów	59 lat
Helena Szewczyk	Sierzchów	64 lata

Marzec 2005

Józef Tomczak	Borów	87 lat
Józef Kraska	Tłokinia Mała	69 lat
Roman Rubas	Modła	58 lat
Kazimierz Gónera	Opatówek	84 lata
Helena Olejniczak	Opatówek	84 lata
Władysław Olejniczak	Opatówek	85 lat
Janina Gałka	Opatówek	93 lata
Maciej Wiewiórkowski	Opatówek	69 lat
Marianna Kusz	Opatówek	94 lata
Marian Kubisiak	Chełmce	55 lat
Edward Woźniak	Słoneczna	73 lata
Irena Kliber	Opatówek	70 lat

Kwiecień 2005

Stanisław Sowa	Tłokinia Wielka	94 lata
Andrzej Świdlikiewicz	Zmyślanka	95 lat
Stefania Wdowczyk	Zduny	90 lat
Zygmunt Sroczyński	Opatówek	65 lat
Lucjan Krysiak	Kobierno	74 lata
Helena Juszcak	Opatówek	83 lata
Stanisław Świerek	Opatówek	62 lata
Stanisław Woźniak	Michałów Drugi	63 lata



Od redakcji:

Do redakcji „Opatowianina” wpłynął list od pani Emilii Piechoty z Kalisza.

Jest on poświęcony Gminnej Bibliotece Publicznej im. Braci Gillerów w Opatówku oraz jej pracownikom.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca w naszym piśmie, niestety, nie możemy go opublikować w całości, za co serdecznie Panią przepraszamy. Cytujemy tylko fragment: „Taką ziemią, naszej ojcowizny,” która dostarcza duchowego pokarmu zmieniającym się pokoleniom, jest biblioteka w Opatówku, a jej dyrektorem pani Jadwiga Miluśka. Pracuje z gronem wykwalifikowanych, sympatycznych bibliotekarzy.

Wszyscy dokładają starań, aby ta dostojna placówka stała się jeszcze piękniejsza. Bogaty księgozbiór, ład, estetyka, miła, serdeczna, wysoka kultura obsługi i przepiękna czytelnia z komputerami, stolikami zachwyca wszystkich. Jest to prawdziwy majestat ciszy i piękna. W tym miejscu szanuje się książki i szanuje się człowieka”.

Pani Emilio, serdecznie dziękujemy za taką opinię i w pełni się z nią zgadzamy.



Kącik kulinarny pani Lucyny

Sernik na zimno bez sera

- 1 kostka margaryny Kasi
- 1szk. cukru pudru
- 4 jajka
- 3 galaretki :1 zielona i 2 czerwone
- 1 szk. mleka
- 5 dużych łyżek żelatyny
- owoce do przybrania

Margarynę ucieramy z cukrem pudrem, dodając po 1 żółtku, na puszysta masę. Pianę ubić na sztywno. Dwie galaretki o różnych kolorach rozpuścić w 1 szk. wody, rozlać każdą osobno, galaretkę robi się wcześniej żeby dobrze zastygła. Do szklanki zimnego mleka dodać żelatynę, to wstawić do garnka z gorącą wodą na pół godziny. Do jajek utartych z cukrem wlać ciepłą rozpuszczoną żelatynę oraz ubite białka i szybko wymieszać, dodać pokrojoną w kostkę galaretkę o dwóch kolorach i wlać do tortownicy. Po zastygnięciu położyć owoce i zalać galaretką. Łączenie produktów musi następować bardzo szybko.

Śledzie po cygańsku

- 1 słoiczek majonezu
- 6 płatów śledzi
- 1 słoiczek grzybów marynowanych
- 3 jajka ugotowane na twardo
- 3 ogórki konserwowe
- 1 cebula
- 2 jabłka

Śledzie wymoczyć, pokroić na małe kawałki, resztę składników pokroić w kostkę i połączyć z majonezem.

Jajka faszerowane w galarecie

- 10 jajek
- 20 dag pieczarek upróżyc

Jajka ugotować na twardo przekroić na połówki, wyjąć żółtka zmiksować razem z pieczarkami, doprawić solą pieprzem, trochę musztardy i majonezu. Nakładać w dołki po żółtkach. Zalać żelatyną.

Jablęcznik z bitą śmietaną

Biszkopt:

- 5 jajek
- 5 łyżek maki
- 5 łyżek cukru
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Masa:

- 1 ½ kg jabłek
- 1 szk. cukru
- ½ szk. wody
- 3 budynie waniliowe
- ½ litra śmietany kremówki
- 3 szt. śmietan-fix

Upiec biszkopt.

Jabłka pokroić, dodać ½ szk. wody i upróżyc, dodać cukier, dobrze wymieszać i wsypać 3 budynie, szybko mieszać i ciepłe wlać na biszkopt. Śmietanę ubić, dodając śmietan-fix, na zimne jabłka nałożyć śmietanę i posypać czekoladą.

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Maria Kocembowa, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Jadwiga Miluśka – redaktor naczelna, Elżbieta Rogozińska

Skład komputerowy: Mariusz Pyszal

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Fotografie: z archiwum biblioteki i szkół oraz od osób prywatnych

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna
im. Braci Gillerów
62-860 Opatówek, Plac Wolności 18
tel. 0-62 76 18 209

<http://www.biblioteka.opatowek.pl>

e-mail: biblioteka@opatowek.pl